WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PIĄTEK, 1 MAJA 1936 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 121

ŁÓDŹ 1.V-36 A.

Ks. STARHEMBERG vice - kanclerz Austrji, sprzeciwił się ostro rozwiązaniu oddziałów Heimwehry.

A. MIKLAS, prezydent Austrji, zadecyduje ostatecznie o rozwiązaniu konfliktu między członkami rządu.

Utworzenie Obozu „Młodej Lewicy Polskiej"

Zjednoczenie Legjonu Młodych, Polskiej Młodzieży Demokratycznej i młodzieży P.P.S. — Wszystkie trzy organizacje wezmą udział w pochodzie pierwszomajowym

WARSZAWA, 1 maja.

(B) W przededniu 1 maja doszło do zasługującego na uwagę zjednoczenia trzech, stojących dotąd zdala od siebie, a często nawet wrogich, organizacyj młodzieżowych, a mianowicie: **Legjonu Młodych,** uważanego do niedawna za sztandarową organizację prorządową, **Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej i młodzieży PPS.**

W dniu dzisiejszym ukazał się organ Legjonu Młodych, noszący tytuł **„Państwo pracy"**, datowany na dzień 1 maja r. b., który przynosi na wstępie **wspólną deklarację programową,** pod którą podpisane są wszystkie trzy wymienione organizacje młodzieży.

Deklaracja programowa stwierdza utworzenie obozu Młodej Lewicy Polskiej, która w przymierzu z zorganizowanym światem pracy

POSTANAWIA DĄŻYĆ DO ZMIANY USTROJU,

„będącego zaporą dla postępu i powszechnego dobrobytu". Deklaracja programowa stwierdza, że organizacje te ustaliły zgodnie pewne założenia ideowo - polityczne, o których realizację będą walczyć ,

W uzgodnionej między Legjonem Młodych, Zw. Młodz. Demokratycznej a młodzieżą PPS deklaracji czytamy między innemi:

1. — Ustrój liberalno - kapitalistyczny i faszystowsko - kapitalistyczny bankrutuje, nie umiejąc rozwiązać palących zagadnień życia. **Rozprzężony kapitalistyczny ustrój pogrąża społeczeństwo w zakłamaniu i kołtuństwie moralnem, kulturalną ciemnotę, materjalną nędzę i fizyczne cherlactwo...**

2. — Siły społeczne dzielą się obecnie na wyzyskiwany proletarjat i wielko kapitalistyczną i obszarniczą burżuazję...

3. — Młoda Lewica Polska w przymierzu z zorganizowanym światem pracy dążyć będzie do zmiany ustroju...

4. — Nowy ustrój, o którego realizację będzie walczyć Młoda Lewica Polska, zniesie kapitalistyczny system produkcji, nastawiony na zysk i zastąpi go gospodarką planową, rządzącą się **potrzebami i interesami** pracujących mas...

5. — Twórcą i gospodarzem **ZORGANIZOWANEGO NA NOWYCH ZASADACH PAŃSTWA POLSKIEGO** ma być świat pracy...

6. — Człowiek pracy staje się zarazem żołnierzem - obrońcą swego państwa i korzysta w Polsce z pełni praw...

7. — Państwo Polskie ma być rządzone przez władze, wybierane przez ogół obywateli w warunkach, wykluczających wszelkie kwestje uboczne, jak przywilej zamożności, kwestję pochodzenia oraz ich konsekwencje...

8. — **Młoda Lewica Polska zapowiada zniesienie podstaw, na których opiera się obecny krzywdzący i niedający wyjścia z kryzysu ustrój...**

W zakończeniu deklaracja trzech organizacyj młodzieżowych zapowiada podjęcie inicjatywy zjednoczenia we froncie Młodej Lewicy Polskiej wszystkich organizacyj chłopskich, robotniczych i inteligenckich o analogicznych założeniach ideowych. Jako uzewnętrznienie nowej federacji **Legjon Młodych i Związek Polskiej Ml. Demokratycznej WEŹMIE UDZIAŁ W POCHODZIE PIERWSZOMAJOWYM OBOK MŁODZIEŻY PPS.**

66.000 robotników pracuje

na robotach publicznych w miastach t. j. cztery razy więcej, niż w tym samym okresie roku ubiegłego

Warszawa, 30 kwietnia.

(B) — Z uwagi na ciężki stan rynku pracy, Fundusz Pracy w roku bieżącym przyśpieszył rodział i skierowanie kredytów na poszczególne tereny, dzięki czemu stan zatrudnienia **w okresie wiosennym na robotach publicznych jest stosunkowo wysoki.**

Wedle danych na dzień 28 bm. na robotach prowadzonych przy pomocy finansów Funduszu Pracy pracowało **46.300 ludzi, a na innych robotach publicznych w miastach 19.600.** Łącznie na robotach publicznych **w miastach pracuje wiec około 66.000 osób,** przyczem dane te **nie obejmują robotników, pracujących na robotach publicznych poza** miastem a w szczególności na robotach komunikacyjnych, drogowych i t .d.

W najbliższych dniach liczba osób zatrudnionych na robotach publicznych, finansowanych przez Fundusz Pracy **wzrośnie znacznie dzięki uzyskaniu z Banku Polskiego przez Fundusz Pracy dodatkowych 5 miljonów złotych na zatrudnienie.**

Obecny stan zatrudnienia na robotach publicznych przedstawia się **znacznie lepiej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.**

W końcu kwietnia ub.r. pracowało na robotach publicznych **36.200** osób w tem około 21.000 na robotach komunikacyjnych a tylko 15 tys. na robotach miejskich.

Jak wynika z tych cyfr, **w roku bież. pracuje na robotach miejskich blisko cztery razy więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego...**

Trzy pochody odbędą się dzisiaj

w związku z dniem 1 maja

Łódź 1 maja.

Dziś, w dniu 1 maja, odbędą się trzy pochody w następującym czasie:

O godz. 9-ej rano na Al. Kościuszki przy zbiegu z ul. Andrzeja odbędzie się zbiórka członków i sympatyków P.P.S. b. frakcji rewolucyjnej. W pół godziny później ruszy stamtąd pochód i przejdzie ulicami: Andrzeja, Pliotrkowską, Placem Wolności i 11 Listopada na Polesie Konstantynowskie, gdzie złożone zostaną wieńce na mogiłach bojowników z 1905 roku.

O godz. 10-ej rano. na Wodnym Rynku odbędzie się zbiórka członków *P.P.S., niemieckiej partji socjalistycznej, Bundu oraz klasowych związków zawodowych.* Stamtąd ruszy pochód ulicami: Główną, Piotrkowską, Placem Wolności, 11-go Listopada na Polesie Konstantynowskie, gdzie nad mogiłami bojowników 1905 roku wygłoszone zostaną przemówienia. Pochód otwierać będzie młodzież T.U.R. i czerwoni harcerze, za nimi postępować będzie P. P. S., dalej niemieccy socjaliści, „Bund", związki klasowe i zamykać pochód będzie milicja P.P.S.

Wreszcie *o godz. 11-ej* przy zbiegu ulic Zamenhofa i Kościuszki odbędzie się *zbiórka Z.Z.Z.* Stamtąd ruszy pochód przez ulice Zamenhofa i Piotrkowską *na Plac Wolności, pod pomnik Tadeusza Kościuszki.*

Trzy wypadki przy pracy

Łódź, 1 maja.

(gr) — Wczoraj wieczorem wzywano trzykrotnie pogotowie Czerwonego Krzyża **do nieszczęśliwych wypadków przy pracy.**

We fabryce przy firmie **Szweikert** przy ulicy Wólczańskiej 215 odniósł rany dłoni **Władysław Bara,** zam. przy ul. Nawrot 11. Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pierwszej pomocy, poczem pozostawił go w stanie osłabionym na miejscu.

W Widzewskiej Manufakturze przy ul. Rokicińskiej 81 uległa wypadkowi przy pracy **Eleonora Zagórska** zam. przy ul. Skierniewickiej 15. Zagórska odniosła ogólne obrażenia ciała. Pogotowie przewiozło ją do domu, gdzie odbędzie dalszą kurację.

Wreszcie we fabryce firmy **Steinert** przy ulicy Piotrkowskiej 276 ranny został czółenkiem 42-letni majster, **Jan Brodel,** zam. w Rudzie Pabjanickiej przy ul. 3-go Maja 8.

Poszkodowanego, po nałożeniu mu opatrunków, pozostawiło pogotowie Czerwonego Krzyża na miejscu.

Aresztowania działaczy komunistycznych w Warszawie

Warszawa, 30 kwietnia

(B) — **Dziś w przededniu 1 maja, dokonano w Warszawie szeregu aresztowań wśród znanych działaczy komunistycznych. Aż do godzin wieczornych policja polityczna przy udziale przedstawiciela władz prokuratorskich dokonywała aresztowań. W ciągu ubiegłych dwuch dni wysłano z Warszawy do Berezy Kartuzkiej kilkanaście osób spośród znanych działaczów komunistycznych.**

Kontrola Inspektoratu Pracy w nocnych lokalach

Łódź 1 maja.

(v)W związku z zakazem pracy kobiet w lokalach z wyszynkiem alkoholu i w fabrykach o wysokiej temperaturze i dużem nasyceniu wilgoci, w najbliższych dniach *specjalni kontrolerzy inspektoratu pracy przeprowadzą kontrolę zakładów pracy i restauracyj,* celem stwierdzenia, czy stosują się one do obowiązujących przepisów o pracy kobiet i młodocianych.

Dozorcy grożą strajkiem

Łódź, 1 maja.

(k) Jak się dowiadujemy, dozorcy domowi w Łodzi, celem poparcia swych postulatów, **noszą się z zamiarem proklamowania strajku we wszystkich domach.**

Dozorcy domagają się skontrolowania domów łódzkich dla zaliczenia ich do odpowiedniej kategorji oraz domagają się honorowania przez właścicieli domów orzeczenia nadzwykczajnej komisji rozjemczej.

W dniu 10 maja odbędą się dwa wielkie zebrania, na których zapadnie decyzja o strajku.

Zamach samobójczy

Łódź, 1 maja.

(gr) — Na ulicy Przędzalnianej, około nr. 65 targnęła się na życie **21-letnia Zofja Szambelan,** zam. przy ulicy Abramowskiego 33.

Do samobójczyni wezwano pogotowie miejskie, którego lekarz, po stwierdzeniu otrucia kwasem solnym, przepłukał jej żołądek i w stanie groźnym przewiózł do szpitala w Radogoszczu.

Ruchome „hotele week-endowe"

Raj multimiljonerów na Florydzie został udostępniony dla najszerszych warstw społeczeństwa amerykańskiego. — Masowe pielgrzymki do najciekawszego zakątka U. S. A.

(z) Wycieczka na Florydę, tego raju multimiljonerów, doniedawna była przed się wzięciem, niemożliwem do zrealizowania dla zwykłego śmiertelnika. Hotele w Miami, Palm Beach i innych luksusowych kąpieliskach południowych są dla nie-miljonerów zbyt drogie.

Obecnie jednak ta kraina wiecznej wiosny na Florydzie jest poważnie „zagrożona". Niebezpieczeństwo to nosi nazwę **„trailer camp" i stanowi ostatni krzyk postępu z zakresu ruchu wycieczkowego.**

W odpowiedzi na „ekskluzywność" górnych dziesięciu tysięcy, John Barrit stworzył **ruchome domki „week-endowe".** Domki te mogą być przyczepione do każdego auta, a ustawione na platformie 2-kołowej, wytrzymują najdalszą podróż, szczególnie na świetnych autostradach amerykańskich. Taniość i wygoda — oto hasła, któremi kierują się twórcy ruchomych domków. Najnowsze modele posiadają aerodynamiczne linje i pod względem wygód nie ustępują bardzo przyzwoitemu pokojowi hotelowemu, posiadając ponadto tę dogodność, że właściciel może we własnej kuchence przyrządzać jedzenie.

Kuchnia jest, oczywiście, elektryczna, a własny motorek benzynowy wytwarza energję do gotowania i oświetlenia. **Łóżka, krzesła ,szafy, stoły i wanna są automatyczne,** dzięki czemu nie zawadzają, gdy nie są potrzebne.

Z nastaniem wiosny odbywa się na szosach amerykańskich pradwdziwa wędrówka narodów. Drogami przeciągają całe sznury aut, ciągnących za sobą „trailery", a celem ich jest najczarowniejszy zakątek Stanów Zjednoczonych — Floryda.

Koszty, związane dla właścicieli domków z pobytem na Florydzie nie są bynajmniej wysokie. **Całe obszary ziemi, nabyte przez sprytnych businessmenów, przeznaczone są dla campingu.** Czynsz dzierżawny, w zależności od położenia i odległości od przodujących hoteli, wawa się **od 1 do 5 dolarów tygodniowo.**

Wycieczkowicze spędzać mogą cały dzień w idylicznym spokoju. Nie mają potrzeby kłopotać się o artykuły żywnościowe. **Codziennie objeżdża kolonię mleczarz, rzeźnik i gazeciarz, przyjmując i wykonywując zamówienia w iście amerykańskiem tempie.**

Nie brak nawet kina na kołach, które wyświetla najnowsze filmy.

I oto, dzięki doskonałemu pomysłowi mr. Barreta, tysiące Amerykan, posiadających bardzo skromne dochody, mieszkać może przy nieznacznym nakładzie kosztów **pod nosem i ku oburzeniu miljonerów, którzy za tę samą przyjemność płacić muszą bajońskie sumy.**

Ruchome domki urlopowe — to ostatni krzyk mody w krainie wszelkich możliwości. Motoryzacja zatacza w życiu amerykańskiem coraz szersze kręgi.

Jak pracują stenotypistki ekskajzera

Powinszowania świąteczne stanowią główną treść korespondencji w Doorn

(z) Była stenotypistka ex-kajzera Wilhelma II w Doorn opublikowała swe pamiętniki, z których wynika, że życie w Doorn utrzymane jest ściśle w ramach etykiety dworskiej.

Gdy ex-kajzer wchodzi do swego gabinetu, w którym pracują jego sekretarki, **obowiązane są one wstać i przywitać Wilhelma trzema głębokiemi ukłonami, a następnie ucałować jego rękę.**

Praca w sekretarjacie w Doorn jest niezwykle monotonna. Wilhelm II do tej pory jeszcze nie przystąpił do dyktowania swych pamiętników. Wygnaniec cesarski barzo wiele **dyktuje, odpowiadając na każdy list, odresowany do niego.** Listów takich ex-kajzer otrzymuje mnóstwo, szczególnie z okazji swych imienin, na Święta Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy. Główne zajęcie stenotypistek Wilhelma polega właśnie na załatwianiu korespondencji.

Ile kosztowały afera i proces Hauptmana...

15 miljonów dolarów pochłonęły poszukiwania kidnapperów.— Najtańszą była egzekucja...

(z) Stan New-Jersey opublikował oficjalne dane **o wydatkach, związanych ze sprawą straconego Bruno Hauptmana.**

Śledztwo pierwiastkowe i proces pochłonęły 1.235.230 dolarów. Z sumy tej na rzecz policji amerykańskiej przypadło 120.000 dol., zaś policja Nowego Jorku otrzymała 200.000 dol. Rząd waszyngtoński wydatkował prócz tego na sprawę Hauptmana 800.000 dolarów. **Najtańszym momentem całej tej afery była egzekucja, która kosztowała tylko 230 dolarów.**

W rzeczwistości jednak wydatki, związane ze sprawą Hauptmana, były znacznie wyższe. Trudno obliczyć dokładną cyfrę, ponieważ prócz oficjalnych kosztów, dużo wydatków poniosły osoby prywatne, które na swój rachunek opłacały policję Koszty te razem wzięte znacznie przekraczają wydatki, poniesione przez rząd na tę sprawę. Dyrekcja policji odblicza, że pieniądze, jakie poszły na poszukiwanie kidnapperów w związku z aferą porwania małego Lindbergha, sięgają **olbrzymiej sumy 15 miljonów dolarów.** W kwocie tej partycypowały władze policyjne, które zorganizowały pościg za kidnapperami na własny rachunek.

Na sprawie Hauptmana „zarobiły" urzędy pocztowe i telegraficzne, które zainkasowały 600,000 dolarów,

WOLNA TRYBUNA

„CZELADNIK OGRODNICZY" W KRAKOWIE. Jakże ja mam Panu doradzić małżeństwo z kobietą starszą od Pana, kiedy Pan sam nie jest pewien swych uczuć. Gdyby Pan czuł, że nawet znając inne, ładniejsze i młodsze dziewczęta — nie przestałby myśleć o swojej wybranej, radziłabym Panu, żeby nie zwracał uwagi na różnicę wieku i dał na zapowiedzi. Narazie jednak znajoma ma rację, twierdząc, że gdy pozna Pan inną: młodszą i ładniejszą, zapomni o Niej i pozostawi bez skrupułów. „Wolna Trybuna" nie zajmuje się pośrednictwem matrymonjalnem, to też prośby Pana nie mogę uwzględnić. Powinien Pan jednak sam rozejrzeć się, poszukać sobie znajomości. W niedzielę jest Pan wolny i rozporządza czasem. Powinien Pan wybrać się na zabawę, tańce, do znajomych, na spacer z kolegami i tak jakoś nawiązać znajomości z młodemi dziewczętami. Mężczyźnie nie przychodzi to ze specjalną trudnością. Jeżeli jednak przekona się Pan, znając inne, że żadna Mu nie odpowiada tak jak dotychczasowa wybranka, niech Pan poważnie pomyśli o małżeństwie.

„PANI ENKA" W ŁODZI. Żyje Pani i mieszka w tak wielkiem mieście, gdzie jest tyle nędzy i tyle do zrobienia, a Pani pyta, jak winna zdysponować swoim wolnym czasem z korzyścią dla siebie i innych?... Moja droga, jest w Łodzi przecież tyle instytucyj dobroczynnych, tyle towarzystw, tyle kół najrozmaitszych, zajmujących się pracą społeczną, że Pani gotowość w tym kierunku będzie mile widziana i chętnie przyjęta. Niech się Pani rozejrzy jak pracuje Rodzina Urzędnicza, Rodzina Policyjna, Rodzina , Wojskowych, Rodzina Radjowa wreszcie (nie wiem bowiem w jakim zawodzie mąż Pani pracuje i do jakiej organizacji zawodowej należy) poza tem Związek Pań Domu, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, najrozmaitsze koła oświatowe. Jest w czem wybierać i można wolny swój czas poświęcić dla innych. Niech się Pani tem zainteresuje, a pewna jestem, że praca tego rodzaju da Jej pełnię zadowolenia i wypełni tę lukę w Jej życiu, na którą się Pani skarży. Co się zaś tyczy wychowania dzieci, to niech się Pani zainteresuje poważnemi wydawnictwami pedagogicznemi (poinformują Panią w każdej dużej księgarni) a nabierze Pani więcej pewności siebie w roli Matki.

PANI ZOFJA GR. W KALISZU. Postąpiła Pani słusznie i nie mam nic do nadmienienia ponadto, jak jedynie zaakceptowanie Jej postępowania i zamiarów na przyszłość. List Pani sprawił mi wielką radość, a za miłe słowa pod adresem mojej pracy serdecznie dziękuję.

LUDZIE ZA KRATAMI

Napisał specjalnie dla „Expressu"
MIECZYSŁAW L. KITTAY

Reportaż z siedmiu największych więzień w Polsce

20

— Rozumiem pana dobrze i przyjmuję te niezwykle interesujące informacje fachowe do mojej wiadomości Wierzę, że zawód ten jest wysoce niebezpieczny; wymaga on wielkiego nakładu cierpliwości, cywilnej odwagi, bystrości umysłu, inteligencji, rutyny i pilności, gdyż wszystkie wymienione właśnie atuty są niezbędnym warunkiem dla doliniarza o idealnych kwalifikacjach. Ale zastanawiam się nad tem, czy człowiek, który wkłada tyle zalet w swoje tak niepewne rzemiosło, nie mógłby wykorzystać tych walorów w jakimś uczciwym zawodzie? Czy nie mógłby stać się wartościowym członkiem społeczeństwa, stworzyć rodzinę i pracować rzetelnie dla dobra swoich dzieci, żony i swego?

— Przypuśćmy nawet, że ja chciałbym iść za wskazówkami pana i poprawić się. Pracować uczciwie -- jak pan powiada — patrzeć każdemu prosto w oczy, nie kryć się przed okiem policji i nie zmieniać nieustannie miejsca pobytu. Nieraz tęskniło się do takiego prawowitego żyica, ale przytem zostało. Dobre chęci nie wystarczą. Niech pan weźmie pod uwagę: **kto mi da pracę?** A jeśli mi da, za tydzień, za dwa, za miesiąc, mówmy już nawet o kilku miesiącach — **dowiedzą się o mnie kim byłem i cała moja karjera uczciwego człowieka wali się jak domek z kart.** Złodzieja nikt nie będzie u siebie **trzymał. Ja też nie wyrzuciłbym go na zbity pysk.**

— Wziąwszy argumenty pana pod uwagę, znalazłbym jeszcze drogę wyjścia.

— Proszę, niech pan poda taką drogę. Powiedz pan, coby pan zrobił na mojem miejscu. To będzie dla mnie też miarodajnem.

— Powiem panu prawdę, **wyemigrowałbym.** Wyjechałbym do Ameryki południowej, naprzykład do Paragwaju, Equadoru lub Columbji i zaczął w nowym zakątku świata, gdzie mnie nie znają, nowe życie.

— Panu łatwo tak mówić, **bo pan nie zna psychiki złodzieja.** Gdy znajdę się w nowym kraju, gdzie mnie nikt nie zna, a policja nie posiada wcale wiadomości o mnie, **wtedy ja z całą pewnością nie będą szukał pracy,** pomijając fakt, iż nie znam akuratnie ani hiszpańskiego ani portugalskiego języka — **tylko udam się zaraz w pierwszym lub drugim dniu na moją starą robotę.** Najprawdopodobniej znalazłbym sobie zajęcie jeszcze na tym okręcie, który wiózłby mnie do tej pańskiej Columbji. Cała kwestja leży w tem, **że nam, starym złodziejom, nie chce się pracować, choćby była to najlżejsza praca i przynosiła wcale ładne zyski.** Poco? Kiedy nam może się udać jeden jedyny skok i jesteśmy szczęśliwi. Powiem panu szczerze, robota daje mi taką samą emocję, jak nałogowemu karciarzowi gra w karty. **Ja kocham mój zawód, pan rozumie, ja jestem z całego serca złodziejem i nie chcę być kimś innym!** Mnie nic nie nęci, najlepiej czuję się w mojem rzemiośle i tak zostanie do końca żyica. Wypuszczą mnie dziś lub jutro, ja proszę pana wrócę tu z całą pewnością za dzień lub dwa spowrotem, a jak się uda, to dopiero za pół roku, lub za rok. Mnie oni nie stracą, zostanę ich pasażerem, bo już należę do nich. Ja się panu otwarcie do tego przyznaję i mówię prawdę

— **Dlatego też izoluje się takich niepoprawnych przestępców w zakładzie dla niepoprawnych** — odrzekłem. Na początku naszej rozmowy skarżył się pan, mówił, że to jest gorsze jak więzienie, więc oczekuję od pana odpowiedzi, coby pan zrobił z takim Paruszewskim, gdyby pan był tym sędzią, który feruje wyroki.

— Nie odpowiem panu. Każdy z nas jest egoistą. Proszę nie żądać, abym pakował takich nieszczęśliwców życiowych do więzienia.

— Muszę już odejść. Jestem panu wdzięczny za interesującą rozmowę, życzę sobie tylko, aby pan zmienił zapatrywania o zawód. Może czas poprawi pana Wszystkiego dobrego.

— Nie będę mógł ani panu ani sobie zrobić tej przyjemności Zostanie po mojemu. Inaczej nie może być — dodał na mojem odejściu

Przechodząc korytarzem obserwuję więźniów, otrzymujących obiad. Kocioł ze smaczną grochówką przystanął na chwilę przed jedną z cel. Ukazuje się w drzwiach siwa głowa i więzień drżącą ręką nastawia miskę. Ciekawa fizjognomja interesuje mnie. Idę do celi tego strszego jegomościa.

— Dzień dobry panu. Proszę sobie nie przeszkadzać. Smacznego.

— Dzień dobry — odpowiada mi staruszek. Ja i tak muszę poczekać z jedzeniem, bo mnie nie wolno jeść gorących potraw.

— Jak się pan nazywa?

— **Stanisław Brodzicz.**

— Wiele pan ma lat?

— Sześćdziesiąt i osiem — odpowiada mi pogodnie.

— Wiele razy karany?

— **Pierwsza moja kara,** proszę łaskawego pana. Nie byłem jeszcze karany. Otrzymałem 5 lat za zabójstwo, z tego odbyłem już dzięki Bogu cztery lata i pięć miesięcy; pozostało do odsiedzenia **7 miesięcy.** Nie dużo.

— Czem pan jest z zawodu?

— Miałem własny młyn i wspólnika do tego interesu. Na tle finansowych nieporozumień, będąc w stanie silnego wzruszenia, **chwyciłem za dubeltówkę, strzeliłem do mego wspólnika i pozbawiłem go życia.** Ponieważ było to zwyczajne zabójstwo, nie z chęci zysku, przeto wymierzył mi sąd łagodną karę. **Dzisiaj żałuję mego czynu,** cóż zrobić stało się.

— Jak jest z samopoczuciem? Czuje się pan zdrów?

— Mam **68 lat** proszę pana. Spowodu sklerozy mam często różne niedomagania, głowa mnie boli i czuję się jak każdy starzec.

— Starał się pan o przedterminowe zwolnienie?

— Właśnie mam zamiar obecnie napisać do ministerstwa prośbę. Cieszę się dobrą opinją i pan naczelnik obiecał poprzeć mnie przed władzami.

— No to w takim razie wszystko będzie dobrze, panie Brodzicz. Niedługo znajdzie się pan niewątpliwie na wolności, czego panu gorąco życzę. Do widzenia.

Udaję się do kancelarji. Aspirant Cymbała obiecał pokazać mi w jaki sposób **odbywa się cenzura listów odchodzących i przychodzących, gazet i czasopism.**

(Dalszy ciąg jutro).

Czy pieczywo zdrożeje?
Piekarze chcą podnieść ceny chleba i bułek

Łódź, 1 maja.

(k) Cechy piekarzy w Łodzi postanowiły podwyższyć ceny pieczywa w naszem mieście, przyczem podwyżka ta ma dotyczyć zarówno chleba jak i bułek.

W związku z tem onegdaj odbyło się zebranie piekarzy, na którem wskazano, **że mąka podrożała ostatnio o 20 procent, to też sprzedaż pieczywa po cenach dotychczasowych nie wytrzymuje kalkulacji.**

W wyniku obrad opracowano nowy cennik, przewidujący podwyżkę cen pieczywa o 10 procent. 2-kilogramowy bochenek chleba, który kosztuje obecnie 50 groszy, **ma kosztować 55 gr., a bułki również mają zdrożeć o 10 procent.**

Nowy cenink złożony został w dniu wczorajszym w wydziale aprowizacyjnym starostwa grodzkiego w Łodzi. Jutro — t. j. **w sobotę starostwo zadecyduje czy cennik ten zostanie wprowadzony w życie.**

W ruinach pałacu pod Piotrkowem
urządzony zostanie dom pracy dla żebraków z terenu województwa łódzkiego

Łódź 1 maja.

(v) Donosiliśmy swego czasu o projekcie budowy przymusowego domu pracy dla żebraków w majątku miejskim Rszewie pod Łodzią. Projekt ten jest realizowany przez łódzkie towarzystwo przeciwżebracze, które zbiera na ten cel fundusze. Jednocześnie toczy się akcja walki z żebrakami *na terenie całego województwa,* w ramach nakreślonych ustawami o zwalczaniu żebractwa, które przewidują, *że na terenie każdego województwa winien istnieć dom pracy przymusowej i dobrowolnej dla żebraków.*

Realizacją tego planu zajmie się *wojewódzki związek międzykomunalny,* który zbierze na ten cel odpowiednie fundusze. W Rszewie pod Łodzią znajdować się będzie jedynie *tymczasowa zbiornia i przytułek dla żebraków, zaś dom pracy stanie w majątku Wolbórz pod Piotrkowem, własności Państwa.* Majątek ten stanowił swego czasu *własność biskupią i został przez zaborczy rząd carski skonfiskowany.* Skolei majątek ten przeszedł na własność Państwa.

W Wolborzu znajdują się *ruiny wspaniałego pałacu, budynki gospodarcze i szereg zabudowań,* które od kilkudziesięciu lat nieremontowane niszczeją w szybkiem tempie.

Międzykomunalny związek zwalczania żebractwa podjąłby się odrestaurowania budynków i uzyskał dzierżawę od Państwa na urządzenie tam domu pracy przymusowej dla żebraków z terenu całego województwa.

Akcja zwalczania żebractwa posuwa się w szybkiem tempie i do komitetu *nadchodzą listy od firm i sklepów z dobrowolnemi składkami oraz deklaracjami członkowskiemi.* Komitet opracowuje obecnie *wzór tabliczek dla członków Towarzystwa Przeciwżebraczego,* które przybite na drzwiach sklepu czy przedsiębiorstwa będą znakiem dla żebraków, *że datku tutaj nie otrzymają.*

Przeciwko harcom rowerzystów
występują łódzkie władze

Łódź, 1 maja.

(k) Jak się dowiadujemy, władze naszego miasta postanowiły **wystąpić przeciwko rowerzystom, wyprawiającym harce na ulicach,** a to z tego powodu, że coraz częściej zdarzają się wypadki najechań i przejechań przez rowery.

Korzystając z ciepłych dni, rowerzyści **pedzą przez ulice miasta, często nie posiadają sygnałów ostrzegawczych ani hamulców.** Często zdarza się, że hamulce są zepsute i w krytycznej chwili odmawiają posłuszeństwa, co może mieć bardzo tragiczne następstwa.

Nieprzestrzegający przepisów o ruchu kołowym rowerzyści będą pociągani do odpowiedzialności karno - administracyjnej.

MORDERCY KUBIKA PRZED SĄDEM
Proces odbędzie się w dniu 9 czerwca. — Cztery osoby zasiądą na ławie oskarżonych

(k) **Śledztwo przeciwko mordercom Stanisława Kubika, który został w bestjalski sposób zgładzony i poćwiartowany w grudniu r. ub., zostało już zakończone. Wygotowany został już także akt oskarżenia i ustalono termin tej sensacyjnej rozprawy, która odbędzie się w dniu 9 czerwca w sądzie okręgowym w Łodzi.**

Na ławie oskarżonych zasiądą **cztery** osoby, którym inkryminuje się dokonanie bestjalskiego mordu. Osobami temi są: **48-letnia Agnieszka Bielczykowa, córka jej, 25-letnia Zofja, syn Henryk oraz sublokatorka Bielczyków 23-letnia Anna Jabłońska, zam. przy ul. Dąbrowskiej 67.**

Kubik był częstym gościem w mieszkaniu Bielczyków. Przychodził on początkowo do córki Bielczykowej, potem począł obdarzać sympatją sublokatorkę aż wreszcie zajął się inną kobietą. Na tem tle właśnie dokonana została straszliwa zbrodnia, przyczem dokonanie morderstwa przypisuje się Zofji Bielczykównie.

Wszyscy czworo przebywają nadal w więzieniu. Drugi syn Bielczykowej, aresztowany również po ujawnieniu morderstwa, został z więzienia wypuszczony.

Proces przeciwko bestjalskim morder com robotnika Kubika oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem. Już dawno w sądzie okręgowym w Łodzi nie było tak sensacyjnej sprawy.

Losowanie książeczek P.K.O.

(PAT) Dnia 30 kwietnia 1936 r. odbyło się w PKO czwarte publiczne premjowanie książeczek na wkłady oszczędnościowe premjowane Serji III.

W premjowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 2 kwietnia 1936 r.

Premje po zł. 1000 padły na Nr. Nr. 160043 167.019 180219 219215.

Premje po zł. 500 padły na Nr. Nr. 211757 211814 213243 217810 226917 232266 153359 157795 259309 163095 166908 172434 174575 178344 179513 180160 180497 181759 187986 194130.

Premje po zł. 250 padły na Nr. Nr. 150117 151740 153130 155017 155286 256502 159869 162427 164801 166752 167257 167661 169916 170234 171082 171149 171817 171938 172081 172402 173975 174670 174924 174981 175712 175942 178237 279877 180363 130719 181650 186527 186668 188978 191666 191863 193319 197135 198775 199380 203565 203629 203728 203847 204066 205149 206005 211901 212826 219875 220752 222069 223448 223630 225260 226135 227802.

Premje po zł. 100 padły na Nr. Nr.: 150049 150111 152926 153049 153419 153697 154292 154100 155256 155268 155931 156199 156227 156547 156725 156798 156913 156947 157345 158006 158072 158255 158637 159549 159790 160472 160540 160626 161871 162104 162273 162342 163924 164479 164895 165461 165851 166157 166409 166772 166948 167163 167168 167640 167715 167828 167900 169542 170184 170193 170574 171190 171226 171484 171575 172043 172115 172360 172493 172546 172601 172814 173561 173640 173666 174184 174245 174387 175466 175470 175551 175770 176267 176880 177148 177601 178415 178930 178960 179820 180587 181031 181531 182232 182847 183229 (po raz drugi) 183987 184258 184443 184821 185054 185285 186764 186811 187348 187399 187698 188014 188195 188382 188548 188627 189013 189629 189653 189812 190042 190163 190633 190859 190880 191115 191207 191280 191372 191465 191874 192576 192838 193182 193288 193682 193747 194226 194500 194535 194802 195581 196346 196348 196475 196625 196910 198369 198521 199863 200654 200856 200915 200997 201092 201564 201669 201768 201784 201927 203364 204840 205636 206131 206421 206691 206745 206835 206941 207374 207717 207835 209471 209695 210091 210307 210808 211470 212116 212830 213091 213137 213149 214618 215148 216112 216132 216886 218061 218208 218564 218600 219472 221176 221531 221981 222052 223027 223783 225702 225787 226163 227360 227867 229444 230256 230416 231326.

Ogółem padło 277 premij na łączną kwotę zł. 48.000. Zainteresowani wkładcy zostaną o powyższem zawiadomieni listownie.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premj. serji III jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce przyczem po otrzymaniu premij książeczki nie tracą swej ważności, lecz nadal biorą udział w następnych premjowaniach pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek

Niezwykła eksmisja przy ul. Blacharskiej
Lokatorzy siłą wprowadzili wyeksmitowanego wraz z rodziną i rzeczami do opróżnionego mieszkania

Łódź, 1 maja.

(k) Dom przy ul. Blacharskiej 13 był wczoraj terenem niezwyżłej historji, malującej jaskrawo nędzę zubożałych lokatorów.

W domu tym od dłuższego czasu mieszka **rodzina Pakulskich.** Ostatnio Pakulskiemu zredukowano pensję, to też nie mógł on na czas wpłacać należności z tytułu komornego. Przeciwko niewypłacalnemu lokatorowi **skierowana została skarga do sądu o eksmisję.**

Gdy wyrok się uprawomocnił, do **mieszkania Pakulskich przybył komornik i wyeksmitował całą rodzinę wraz z wszystkiemi ruchomościami.** Kilka osób pozostało nagle bez dachu nad głową.

Los ich głęboko wzruszył kilku innych lokatorów tego domu, którzy wczoraj wieczorem, korzystając z nieobecności dozorcy, **zerwali kłódkę z opróżnionego mieszkania i wnieśli tam spowrotem wszystkie rzeczy Pakulskich. Wyeksmitowana rodzina wróciła do mieszkania.**

Właściciel domu zawiadomił o tem policję, która winnych pociągnęła do odpowiedzialności. Narazie Pakulscy przebywają jeszcze w mieszkaniu, ale lada dzień zjawi się komornik i znowu ich wyeksmituje.

Przemysłowiec skazany na 2 tyg. aresztu
za niewypłacanie robotnikom zarobków

Łódź, 1 maja.

(k) Przed reeratem karnym okręgowej inspekcji pracy rozegrał się wczoraj epilog ostrego zatargu, jaki wybuchł **w wykończalni i farbiarni Łykowskiego przy ul. Pabjanickiej 49,**

Kilkudziesięciu robotników tej firmy otrzymało w marcu r. b. wypowiedzenie, zanim jednak odrobili 2 tygodnie, **właściciel fabryki unieruchomił maszyny i nie wypłacił pracownikom należności w sumie 5.000 złotych.**

Poszkodowani robotnicy zwrócili się do inspekcji pracy z prośbą o interwencję. Na odbytej konferencji właściciel firmy zobowiązał się uiścić należności, ale zobowiązania swego nie dotrzymał, wobec czego **sprawa skierowana została do referatu karnego.**

Na wczorajszej rozprawie wyszło najaw, że Łykowski zarwał wiele firm łódzkich na poważniejsze kwoty. Oświadczył on, że pieniędzy nie ma i nie wie, kiedy będzie mógł się wywiązać ze swych zobowiązań.

Wobec tego **referat karny skazał go na dwa tygodnie bezwzględnego aresztu.** Jednocześnie, jak się dowiadujemy, **robotnicy wystąpili przeciwko Łykowskiemu do sądu pracy o wypłatę należności wynoszących na każdego pracownika przeciętnie po 250 złotych.**

Na ogólne żądanie
Cyrk Staniewskich pozostaje jeszcze nieodwołalnie 3 dni w Łodzi!

Łódź 1 maja.

Obecny program Cyrku osiągnął rekordowe powodzenie. Mimo więc zapowiedzianego wyjazdu — wskutek niebywałej frekwencji — Cyrk pozostaje w naszem mieście jeszcze 3 dni. Tak więc zwolennicy areny cyrkowej mają jeszcze okazję podziwiać rewelacyjny program, składający się z 15-tu pełnowartościowych numerów. Dziś odbędą się 2 przedstawienia, o godz. 4.30 po poł. i 8.15 wieczorem.

KUPON
„Expressu" do Cyrku Staniewskich
(przy ul. Traugutta i Kilińskiego)

Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do wprowadzenia **drugiej osoby** na ana ogiczne miejsce **bezpłatnie.**

Ważny tylko dziś **w piątek 1 maja** godz. 8.30 wiecz.

Kradzież w sądzie
Pomysłowy trick złodzieja

Łódź, 1 maja.

(k) W budynku sądu grodzkiego w Łodzi dokonana została wczoraj kradzież, przyczem złodziej zastosował bardzo oryginalny trick.

Dawid Cyrkus, właściciel domu przy ul. Kilińskiego 75, przyszedł do sądu, aby wpłacić pieniądze na koszta sprawy sądowej. Gdy stał przed kasą **zauważył jakiegoś osobnika, który liczył bilon. Po chwili Cyrkus usłyszał brzęk spadającej monety i w tym momencie obejrzał się.**

Osobnik ów otarł się o niego i podniósłszy monetę szybko się oddalił. Dopiero po kilku minutach Cyrkus stwierdził z przerażeniem, że skradziono mu portel z pieniędzmi z tylne kieszeni.

Trick z rzucaniem monety jest ostatnio często stosowany i daje dobre wyniki. Niema człowieka, któryby się nie obejrzał na dźwiek spadającej monety. A taki moment jest dla kieszonkowców bardzo dobry.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: H. Duszkiewiczowa (Zgierska 87). J. Hartman (Brzezińska 24), J. Hiszpański (Plac Wolności 2), A. Perelman (Cegielniana 32). J. Cymer (Wólczańska 37), W. Danielecki (Piotrkowska 127) i F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27)

DZIEJE 1-go MAJA W ŁODZI

Jak proletarjat łódzki walczył o wyzwolenie z niewoli moskiewskiej

1 maj 1892

Poraz pierwszy miasto nasze zaznajomione zostało z hasłami święta robotniczego w okresie wiosny **1892 roku.** — Wówczas to niedobitki partji „Proletarjat", które znalazły się w Łodzi, z Juljanem Baltazarem **Marchlewskim** na czele — przygotowały pierwsze w polskim Manchesterze świeto robotnicze 1 maja.

Ostrze święta wymierzone było bezpośrednio w najeźdźców moskiewskich. Jakkolwiek także i hasła ekonomiczne uwzględnione były w proklamacjach 1 majowych 1892 — **to jednak patrjotyczny charakter tego pierwszego w dziejach Łodzi wystąpienia robotnirzego był bezsporny.**

Niedziela była... Miasto zamarło w bezruchu. Podejmowane tu i owdzie próby manifestacyj były udaremnione. A nazajutrz — proklamowany był strajk Strajk udał się. Trwał jako wyraz protestu przeciwko Moskalom kilkanaście dni.

Oprócz Marchlewskiego, majstra w zakładach I. K. Poznańskiego, w przygotowaniach do 1 maja brali udział Stanisław Grabski, Feliks Perl, kasjer kolejowy Troczewski, Feliks Siemiątkowski, kasjer kolejowy Krasuski, Celina Bronowska, Ant. Szuman i inni. **Wydana odezwa 1-majowa mówiła wyraźnie: „Precz z okrutnym carem, żądamy polskich szkół i polskich sądów. Żądamy, by nas nie zmuszano mówić obcym językiem".**

W zakresie żądań ekonomicznych wysuwano hasło 8-godzinnego dnia roboczego i jaknajostrzej protestowano przeciwko praktykowanej wtedy stawce **12 — 14 godzin pracy na dobę. Ten czas pracy był największą bolaczką.**

W okresie od 1 maja do połowy maja trwał w Łodzi strajk niemal powszechny, który zakończył sie częściowem zwycięstwem robotników: nasilenie nieludzkiego wyzysku czasu pracy robotnika zostało częściowo ograniczone.

Odezwa 1-majowa 1892 opracowana została przez Marchlewskiego, który w przyszłości zajął stanowisko pjoniera ruchu komunistycznego. Marchlewski wtedy pisał: **„Precz z samowładnym carem! Chcemy sami sobą rzadzić! — Chcemy polskich szkół i polskich sądów! Chcemy po ludzku żyć! Żądamy polskiego języka! Spędźmy dzień 1 maja na zabawie i w radosnem nastroju, jako że 1 maja to święto naszego wyzwolenia..."**

1 maj 1905

Po tym pierwszym buncie robotników w 1892 roku następny wielki obchód pierwszomajowy, jako wyraz protestu przeciwko Moskalom, spotykamy w dziejach naszego grodu w 1905 r.

Można powiedzieć, **że 1 mai 1905 r. był początkiem rewolucji antyrosyjskiej na naszych ziemiach.** Oczywista o pochodach mowy być nie mogło. Partje socjalistyczne proklamowały wtedy na znak protestu przeciwko niewoli strajk. Moskale w odpowiedzi sprowadzili do Łodzi tyle wojska, że garnizon łódzki składał się wtedy z nieprawdopodobnie wielkiej liczby pułków: mieliśmy wiec na karku 18 batalionów piechoty, 3 pułki jazdy, kilka sotni kozaków — ogółem **około 12 tysięcy wojska.**

Strajkiem objętych zostało ponad 30 tysięcy robotników. Dnia 1 maja 1905 r. podejmowano dwadzieście kilka prób urządzenia pochodów przez miasto. — M. in. ważniejsze takie próby podejmowano na Wodnym Rynku, na rogu Południowej i Piotrkowskiej, na ul. Łagiewnickiej przy ul. Przędzalnianej. W czasie podejmowania tych prób manifestacji zginęło 5 manifestantów, oraz 2 osoby przypadkowe. Zginał także jeden ze szpicli, który własnych braci Moskalom wydawał, Ksawery **Bieniak.**

Strajk robotników rozpoczęty 1-go maja 1905 r. trwał kilka tygodni. Zrazu spokojne masy robotnicze podnosiły coraz wyżej sztandar wolności. W czerwcu tego roku Łódź była już widownią wielkiej masakry, jakiej dokonał najeźdźca na robotnikach Łodzi. **Zginęło wtedy 23 czerwca 1905, ponad 150 osób. W kilka dni później Moskale wprowadzili w Łodzi stan wojenny. Rządy nad miastem objął gen. Shuttleworth.**

Dzień 1-go maja 1906 r. także krawo zapisał się w dziejach miasta. Mimo stanu wojennego — **lud Łodzi manifestował przed kościołem św. Krzyża, śpiewając pieśni patrjotyczne. Kozacy przypuścili formalny szturm do bram świątyni. Padły liczne strzały. Ślady tej strzelaniny do dziś są widoczne na murach kościoła Świętokrzyskiego.**

Lata wojny

W okresie wojny, mimo. iż Moskali w kraju nie było — partie rewolucyjne nie proklamowały urządzenia święta 1-majowego. PPS ogłosiła w krakowskim „Naprzodzie" deklaracje, że „z powodu zmienionych warunków wojennych nie jest wskazane urządzanie święta majowego".

W r. 1916 Polska Partja Socjalistyczna manifestowała wraz z całą Łodzią w pochodzie 3-majowym, w pierwszym pochodzie 3 maja na ziemiach polskich.

1 maj w wolnej Ojczyźnie

Dopiero w dniu 1 maja 1919 roku odbyła się w wolnej już Ojczyźnie pierwsza swobodna manifestacja 1-majowa. Było to wielkie święto. Pochód majowy był olbrzymi. Przeszedł w spokoju i przy wielkiej powadze przez miasto. Na czele szli przywódcy ówcześni ze ś. p. **Napiórkowskim Stefanem,** bohaterem z pod Płocka (zabity w walkach z bolszewikami w 1920 r.). Nad kilkutysięcznym pochodem łopotało na wietrze moc sztandarów związkowych i spółdzielczych.

A w kilku lat potem także 1 maja 1922 roku na błoniach na Polesiu Konstantynowskiem stanął na wieczną pamiątkę walk robotnika łódzkiego o wolność Polski wspaniały pomnik.

Co roku w tym kierunku, pod ten pomnik podąża w pochodzie robotnicza Łódź. Pod tym pomnikiem zbiera się i w milczącem skupieniu oddaje hołd bohaterom walk o Polske.

JAN WOJTYŃSKI.

Lekarze skarżą Ubezpieczalnię Społeczną

domagając się odszkodowania za przepracowany okres

Łódź, 30 kwietnia.

(k). — Przed Sądem Okręgowym w Łodzi znajdzie się w dniu 4 maja r. b. **sensacyjna sprawa kilku zredukowanych lekarzy Ubezpieczalni Społecznej którzy wystąpili ze skargą przeciwko Ubezpieczalni, domagając się odszkodowania.**

Zwolnieni lekarze zatrudnieni byli w łódzkiej Ubezpieczalni przez wiele lat, wobec czego stanęli na stanowisku że ma do nich zastosowanie przepis umowy zbiorowej, który mówi, że w razie zwolnienia lekarza stałego **przysługuje mu odszkodowanie w wysokości 1-miesięcznej pensji za każdy przepracowany rok.** Ponieważ Ubezpieczalnia Społeczna przejęła agendy b. kasy chorych, należy uważać okres pracy tych lekarzy za ciągły.

Na rozprawie w sądzie pracy powództwo lekarzy zostało oddalone, wobec czego rzecznicy powodów złożyli skargę apelacyjną. Wyrok w tej sprawie oczekiwany jest z wielkiem zainteresowaniem, gdyż posiadać on będzie znaczenie precedentalne.

Życie Pabjanic

PIERWSZY MAJA.

W dniu dzisiejszym z placu Krusche i Ender wyruszy pochód ulicami Sienkiewicza, Moniuszki, Kilińskiego, Zamkową na plac Generała Dąbrowskiego, następnie z powrotem Zamkową na ul. Bagatela.

W pochodzie udział wezmą: O. K. R. P. P S., byli więźniowie polit., T. U. R. i związki klasowe.

TRUCIE SZCZURÓW.

Dnia 11-go maja r. b. na terenie m. Pabjanice będzie przeprowadzone — trucie szczurów.

Właściciele domów m. Pabjanic trutki na szczury mogą nabywać w biurze Magistrackiem — Wydział Zdrowia Publicznego i Opieki Społecznej przy ul. Gdańskiej.

FAŁSZYWY ALARM.

W środę dnia 29-go kwietnia o godz. 21-ej wieczorem ryk syren fabrycznych począł rozlegać się nad miastem. W północnej stronie Pabjanic zajaśniała łuna; sądzono, że w Widzewie lub Ksawerowie palį się. Straż pożarna niezwłocznie wyjechała, lecz zawróciła w połowie drogi. Okazało się bowiem, że łuna pochodzi od pożaru w fabryce Geyera w Łodzi. Straż powróciła do remizy.

ROBOTY PUBLICZNE.

Zarząd miasta otrzymał zezwolenie na rozpoczęcie robót regulacyjnych rzeczki Dobrzynki. Począwszy od dnia 4-go maja rb. zatrudnienie przy robotach publicznych w mieście znajdzie ponad 800 osób.

Tym sposobem w roku bieżącym pracować będzie większa ilość ludzi niż w roku ubiegłym zwłaszcza, że w niedługim czasie jeszcze około 100 osób znajdzie zatrudnienie.

NAJŚCIE NA MIESZKANIE.

Rybiński Stanisław, Cmentarna Nr. 8, zameldował w komisarjacie P. P., że żona jego Helena Rybińska w towarzystwie Sztandla Józefy, Sztandla Stefana i Ciszewskiego Tadeusza wtargnęli do jego mieszkania w celu zabrania rzeczy i pobili go do krwi.

Po przeprowadzeniu dochodzenia policja całą czwórkę napastników osadziła w areszcie.

ZAJŚCIA W BIURZE FUNDUSZU PRACY.

Zajścia w biurze Funduszu Pracy znajdują swój epilog w sądach.

Sąd Grodzki w Pabjanicach skazał Serokę Antoninę, Narutowicza 29 na jeden tydzień aresztu z zawieszeniem na lat 3.

Sąd wziął pod uwagę dotychczasową niekaralność podsądnej i rozdrażnienie, spowodowane warunkami, dlatego też zastosował najniższy wymiar kary.

JASKINIA GRY ZWICHNĘŁA JEJ ŻYCIE

Ofiara hazardu w Sopotach popełniła samobójstwo

Gdynia, 20 kwietnia.

W Sopotach widywano często przechodzającą się alejami staruszkę Helenę L.

Staruszka była Polką i przebywała jako pensjonarjuszka w jednem ze schronisk w Sopotach.

Przed 10 laty p. L., 50-letnia wówczas kobieta, przyjechała do Sopot na letnie mieszkanie. **Wciągnięta grą w ruletkę i bakarata — przegrała w Kasynie cały majątek.** Od tego czasu niewiasta zdziwaczała. **Została w Sopotach,** postanowiła mieszkać tam już do śmierci.

Nie mogła jednak widocznie się jej doczekać, gdyż obecnie **popełniła samobójstwo, rzucając się z mola w fale Bałtyku.**

Zniknięcie jej zauważono w pensjonacie, gdzie mieszkała na koszt miasta, dopiero onegdaj. Poszukiwania doprowadziły do znalezienia zwłok staruszki na plaży sopockiej, gdzie wyrzuciły ją fale.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PIĄTEK, dnia 1-go maja 1936 r.

6.30—6.33: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 6.50—7.20 Muzyka — płyty. 7.20—7.30 Dz. poranny. 7.30—7.35 Program na dzień bieżący. 7.35—7.40 Parę informacyj. 7.40—800: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy.

12.15—12.45: Audycja dla szkół (dla dzieci starszych) — „Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie" (artyści polscy na emigracji). 12.45—13.10: Uczniowie Stanisława Moniuszki (płyty). 13.10—13.15: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.15—13.20: Z rynku pracy. 13.20—14.15: „Egzotyczne obrazki" (płyta za płytą). 144.15—15.12: Przerwa.

15.12—15.15: — Przegląd giełdowy łódzki.

15.15—15.20: Wiadomości o eksporcie polskim.

15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski.

15.30—16.00: Duet fortepianowy Alina Teitelbaumówna i Eugenja M. Ciechanowska.

16.00—16.15: Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana Michała Rękasa.

16.15—16.45: Koncert w wyk. zespołu Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa).

16.45—17.00: „Przyroda w maju" — pogadanka dla dzieci starszych — wygł. S. Sumiński.

17.00—17.15: „Skarby Polskie" — „Chorzów i Mościce" — wygłosi inż. Tereszczenko — z Katowic.

17.15—17.20: „Minuta poezji" — Józef Łobodowski: „Powrót Alaina Gerbault".

17.20—17.50: Kazimierz Sikorski: Sekstet smyczkowy op. 6. Wykonawcy: Józef Kamiński, Zygmunt Lederman, Jan Gornowski, Mieczysław Szaleski, Marjan Neuteich, Rafał Halber.

17.50—18.00: Poradnik sportowy.

18.00—18.30: Piosenki w wykonaniu Hanny Brzezińskiej i Tad. Olszy.

18.30—18.40: Pogadanka Ł. R. R. — wygłosi red. Jan Piotrowski.

18.40—18.45: O wszystkiem potroszku.

18.45—19.10: Muzyka (płyty).

19.10—19.20: Program na jutro.

19.20—19.35: Koncert reklamowy.

19.35—19.40: Wiadomości sportowe łódzkie.

19.40—19.50: Wiadomości sportowe ogólne.

19.50—20.00: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R.

20.00—22.30: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warsz. Wykonawcy: Ork. Symf. Filh. Warsz. pod dyr. Eugenjusza Jochuma i Bolesław Woytowicz — fortepian. Omówienie koncertu symfon. wygł. mag. S. Golachowski. W przerwie koncertu o godz. 20.50 Dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej".

22.30—22.45: Skrzynka techniczna — wygł. red. Wacław Frenkiel.

22.45—22.50: Wiadom. meteor. dla żeglugi powietrznej.

22.50—23.30: Muzyka taneczna z dancingu Cafe-Club w Warszawie

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGR.

17.05. WIEDEŃ: „Piękny maj". Wielki koncert rozrywkowy.

20.15. ANGLJA: Melodje filmowe.

21.30. MEDJOLAN. Recital wiolonczelowy.

23.00. RADIO PARIS. Koncert nocny.

Poradnik astrologiczny

1 MAJ 1936 R.

Wczesny ranek przyniesie różne zawikłania i nieporozumienia ze współpracownikami i osobami starszemi. Koło godz. 10-ej nie należy załatwiać interesów wekslowych ani przyjmować podwładnych do służby. Między godz. 11-tą a godz. 14-tą dobrze jest rozpoczynać podróże morskie oraz nawiązywać stosunki z osobami wybitnemi. Okres ten nadaje się również do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. O godz. 15-ej narażeni jesteśmy na przykre rozczarowania w związku z rodzeństwem. Od godz. 16-ej do godz. 18-ej działają pomyślne wpływy dla ruchu, komunikacji i przedsięwzięć, mających związek z koleją i pocztą. Następne godziny zapowiadają się niepomyślnie pod każdym względem, należy zaniechać wszystkiego co nie jest konieczne i wystrzegać się osób, nie zasługujących na nasze zaufanie. Wieczór sprzyja sztuce i nauce.

Dziecko dziś urodzone — dumne, ambitne, **energiczne, odznacza się talentem organizacyjnym, skłonne do krytyki, zazdrosne.**

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szoferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci" swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrębski szantażuje Wernera.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa Rogosz otrzymuje pracę w tartaku dziedzica Nugata.

Rogosz udał się do „Czarciego dworu", aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Rogosz wyjeżdża z Magdą do Warszawy.

A tymczasem Wernerowa po morderstwie Zrębskiego wróciła do męża, który jej wszystko przebaczył.

„Czarny Antoś" odebrał dwum doliniarzom — „Żyletce" i Konikowi — list Walczaka, postanawiając oddać ten dokument Rogoszowi. —

Rogosz przyjechał z Magdą do Warszawy.

„Czarny Antoś" udał się do Wernera i przekonał się, że Werner jest właśnie Krauserem, którego rzekomo miał zamordować Rogosz.

Zapowiedziawszy zemstę, „Czarny Antoś" odchodzi. Na progu spotkał Elżbietę, która zaprasza go na wódkę. Przewrotna kobieta chce go usidlić i odebrać mu list Walczaka.

Poszli na wódkę do knajpy „Kacapa", gdzie spotkali Birunia. Antoś wychodzi, zostawiając Elżbietę i Birunia samych. Elżbieta prosi przestępcę, aby odebrał list Antosiowi. Biruń, oczarowany jej pięknością, udaje się w ślad za Antosiem i zadaje mu skrytobóczy cios nożem...

Werner, ulegając prośbom pięknej Rity, kochanki Gastona, finansuje film mający za fabułę znane wypadki sprzed piętnastu laty, gdy Rogosza uwięziono za rzekomą zbrodnię na Krauserze..

Traf chciał, że Rogosza zaangażowano do tego filmu. Występował on w roli policjanta. — W pewnej chwili Rogosz zrozumiał, co się dzieje i przypadłszy do Gastona począł gorączkowo pytać, gdzie jest Krauser.

Ścigany przez aktorów, którzy myśleli, że mają do czynienia z warjatem, Rogosz pobiegł na strych i ukrył się w skrzyni z rekwizytami.

Werner zwiedza atelier filmowe Jest on nawpół przytomny ze strachu. Stwierdził bowiem, że scenarjusz filmowy osnuty jest na wypadkach sprzed 15 laty, gdy on — wówczas występujący jako Krauser dokonał zbrodni.

Bojąc się odpowiedzalności Werner postanowił podpalić atelier filmowe, aby zniszczyć taśmę i w tym celu wszedł w kontakt z Biruniem.

Biruń zakradł się do atelier, stwierdził jednak, że nie ma zapałek. W tej chwili jakiś nieznajomy rzucił zapałkę na polane benzyną dekoracje. Biruń wyskoczył oknem i zraniwszy dozorcę udał się do knajpy „Kacapa", gdzie czekała na niego Elżbieta.

Rogosz został aresztowany. Z więzieni oswabadza go Biruń, który działał z poleceni Wernerowej. Elżbieta oświadcza swemu mężowi, że wie, iż czyha on na jej życie...

Rogosz zamieszkał u Birunia. Przyjaciółka Birunia zachowuje się bardzo dziwnie, co wzbudza podejrzenia Jana. Którejś nocy zjawia się przy jego łóżku.

W świetle księżyca dostrzegł pochylającą się ku niemu postać.

Zanim zdołał się zorjentować w sytuacji, poczuł na wargach dotyk jej chłodnych ust.

Odruchowo cofnął się ku ścianie i głosem, w którym przebijała nuta niezwykłego zdumienia, zawołał:

— Co to ma znaczyć?...

Władka odparła ze śmiechem:

— Jeszcze się pan nie domyśla?...

— Nie... — odparł twardo, by zbić ją z tropu.

Ale ona nie zmieszała się bynajmniej i usiadła na krawędzi łóżka. Chwilę milczała, poczem zwróciła twarz w jego stronę i mruknęła:

— Dziwny z pana człowiek...

— Niby dlaczego?...

— A bo ja wiem... wzruszyła ramionami. — Wogóle jest pan dziwny...

— Możliwe... Ale uważam, że o tem wszystkiem możnaby pomówić w dzień a nie w nocy...

— Kiedy i w dzień nie chce pan rozmawiać ze mną...

Przysunęła się bliżej do niego i usiłowała mu zarzucić ręce na szyję.

Delikatnie, ale stanowczo przeszkodził jej w tych zamiarach. Obruszyła się.

— Czego się pan tak mnie boi?

— Nie boję się, ale uważam, że nie należy tego robić...

— A dlaczego pan tak uważa? — zapytała przekornie.

— Bo to grzech... — odpowiedział, aby zbyć.

Parsknęła śmiechem.

— Pan o grzechu mówi? Pęknąć ze śmiechu można...

Nie miał ochoty do dyskusji na ten temat, nic więc jej nie odpowiedział... Zaborczość Władki napełniła go niesmakiem i zraziła go do niej zupełnie, mimo, iż dotychczas darzył ją sympatją.

Gdyby nie to, że czuł się zobowiązany względem tej dziewczyny, która pomogła mu pośrednio w ucieczce z więzienia, byłby zareagował na jej niewczesne zaloty bardziej energicznie. Pozatem — był przecie w jej mieszkaniu.

— No, i co? — odezwała się Władka po pewnej chwili milczenia.

— A nic... — odrzekł obojętnie. — Uważam, że już późno i trzeba spać...

— Odgania mnie pan od siebie?..

— Nie odganiam... — mruknął wymijająco. — Ale że spać trzeba, to inna rzecz...

— Tak się panu spać chce?

— Nawet bardzo...

— No, no... — pokręciła głową, jakby mu nie dowierzała. — Hm... To ja się panu wcale nie podobam?... Nic a nic?...

— Podobała mi się panienka...

— Podobałam się? A teraz już nie?

— Nie...

— A czemu to? Że przyszłam do pana?...

— Tak...

Nie widział tego, ale wyczuł, ze zmierzyła go gniewnem spojrzeniem. Potem podniosła się z łóżka i poczłapała do kąta, w którym miała swoje posłanie.

Musiała być okrutnie zła, bo rzuciła się na łóżko aż stare żelastwo jęknęło...

Po chwili rozległ się jej głos:

— Miał rację Wojtek, jak mówił, że z pana to typek....

— Wojtek? — chciał zapytać, nie rozumiejąc w pierwszym momencie o kogo chodzi. Szybko jednak domyślił się, że dziewczyna mówi o Biruniu, któremu było Wojciech na imię.

— A cóż on ma do mnie? — zdziwił się. — Nic złego mu nie zrobiłem...

— E, tam... — odkrzyknęła lekceważąco. — Szkoda z panem gadać... Chciałabym, żeby już Wojtek wrócił, bo na przykrzyło mi się już patrzeć ciągle na pana... Świętoszek, widział go kto!... — mówiła coraz bardziej zapalczywie.--Niby nie miał jeszcze z kobietami do czynienia... Ho, ho, znamy się na takich, co to grzechu niby się boją, a gorsi od djabłów.

— O kim paninka mówi? — uśmiechnął się do siebie. — O mnie, czy o Biruniu?...

— O panu, o panu... — syknęła ze złością. — Wojtek nie taki, jak pan, znam go dobrze i nigdy nie powiem o nim nic złego... Wolę być dalej jego kobitą, niż pana... Ot, co...

Aż podskoczył na łóżku, usłyszawszy to wyznanie....

Więc Władka okłamywała go, twierdząc, iż nie miała nic wspólnego z Biruniem, że zna go tylko, jako sublokatora swego ojca?.. W jakim celu było jej potrzebne to kłamstwo?...

Chyba nie poto, by zyskać jego, Rogosza względy...

Wzbudziło się w nim niejasne podejrzenie, którego nie potrafiłby w tej chwili sprecyzować...

Z jednego zdawał sobie tylko sprawę: że Władka działała w porozumieniu z Biruniem...

I znów pytanie, na które nie mógł znaleźć odpowiedzi: do czego zmierzała ta zmowa?...

Bardzo się tem zaniepokoił i postanowił przemyśleć jutro tę sprawę i wyświetlić sytuację...

Dręczyło go, by wziąć niezwłocznie Władkę na spytki i, korzystając z jej zdenerwowania, wydobyć od niej prawdę, którą przed nim ukrywała, ale pomyślał, że lepiej zrobi, gdy się przedtem nad tem wszystkiem zastanowi.

Władka jeszcze coś tam burczała pod nosem, wreszcie ucichła... Widocznie zasnęła...

A Rogosz długo jeszcze leżał z otwartemi oczami i myślał, myślał...

Rozdział 195

Rogosz pod opieką Elżbiety

Nazajutrz około godziny piątej po południu, gdy Rogosz siedział przy oknie i tępo przyglądał się zabawie dzieciaków na brudnem ciasnem podwórzu, drzwi się otworzyły i do pokoju weszła Elżbieta Wernerowa.

Za nią ukazała się posępna postać Birunia. Oboje byli czemś bardzo podnieceni

Elżbieta zbliżyła się do Rogosza i, nie przywitawszy się z nim, dała mu znak skinieniem głowy, by wyszedł z nią z pokoju

Wbił w nią zdumione spojrzenie, poczem przeniósł je skolei na Birunia. Nie ruszył się z miejsca.

— Niech się pan pośpieszy. —rzekła doń Elżbieta.

— A dokąd mam iść...

— Wyprowadzi się pan stąd...

— Dokąd?

Pomówimy o tem... Narazie niech pan idzie ze mną... Gdzie ma pan płaszcz?...

— Nie mam płaszcza... Ale to nic, nie będzie mi zimno... — odparł, dostrzegłszy troskę w jej oczach.

— B... panu swój płaszcz... — powiedziała tonem rozkazu. — Biruń, słyszał pan?...

— Tak jest...

Jan chciał się temu sprzeciwić, ale Elżbieta powstrzymała go od tego rozkazującym spojrzeniem. Tedy wziął z rąk Birunia płaszcz i narzucił go na siebie.

— Zapłacę ci za ten płaszcz, jak i za ubranie, które mi dałeś... — powiedział doń.

Biruń nic nie odpowiedział, unikając wzroku Rogosza. W tej chwili drzwi się znowu otworzyły i do pokoju weszła Władka...

Wracała ze sklepiku, do którego zeszła przed kilkunastu minutami, by kupić coś na kolację. Zdumiona stanęła w drzwiach i wlepiła oczy w Elżbietę.

Tkwiła tak w miejscu, jak urzeczona, aż Biruń rugnął ją gniewnie:

— No, właź, właź!... Czegoś tak ślipia wybałuszyła?..

Władka weszła do pokoju, zapomniawszy w roztargnieniu zamknąć drzwi za sobą. Uczynił to za nią Rogosz.

Wówczas Elżbieta spojrzała nań zdumionym wzrokiem i mruknęła:

— Poco pan zamyka drzwi, kiedy i tak wychodzimy? Chce pan coś jeszcze załatwić?

— Nie...

— No, to chodźmy...

Rzekłszy to, otworzyła spowrotem drzwi.

Biruń poruszył się niespokojnie—wyglądało to tak, jakgdyby chciał przeszkodzić wyjściu swoich niezwykłych gości.

Ale nic nawet nie powiedział.

Tylko przez źrenice jego przebiegła błyskawica, tylko opuszczone na biodra ręce wykonały jakiś krótki, niezdecydowany ruch...

Zachowanie to uszło uwagi Rogosza, który był w tej chwili zwrócony tyłem do Birunia, natomiast Elżbieta złowiła okiem te złowróżbne odruchy.

Nie przestraszyła się ich jednak, przeciwnie — na wargach jej wykwitł ironiczny, lekceważący uśmiech. Potem, jakgdyby nigdy nic — skinęła Biruniowi głową i zawołała:

— Dowidzenia!...

— Dowidzenia!... — odrzekł z opuszczoną głową.

Rogosz, zaskoczony tem wszystkiem, co się dokoła niego działo, nie wiedział, jak się zachować.

Był zbity z tropu, nie orjentował się absolutnie w sytuacji, wyczuwając tylko, że coś zaszło, że to jego osoba wchodzi tu w grę...

Czuł się w obowiązku podziękować Biruniowi za udzielenie mu kąta, za wypożyczenie niezbędnych części garderoby, za to wreszcie, że uwolnił go z więzienia, ale, spojrzawszy w tym momencie na posępną, jak noc jesienna, twarz draba, postanowił odłożyć ten akt kurtuazji na kiedyindziej.

Tedy uśmiechnąwszy się jedynie życzliwie do Władki, uchylił kapelusza i mruknął niezdecydowanie:

— Dziękuję panience za opiekę.

Postępował tak, jakgdyby stąd odchodził zupełnie, a nie wiedział przecie, czy nie wróci za kilka godzin, może nawet za kilkanaście minut.

Znów skierował spojrzenie na Elżbietę, szukając w jej oczach odpowiedzi na dręczące go pytania, ona jednak nie kwapiła się jakoś z wyjaśnieniami.

Ruchem przyzwyczajenia poprawiła kołnierz futra i znowu:

— Chodźmy, chodźmy... — zwróciła się do Rogosza.

Wyszli wśród ogólnego milczenia. Krocząc obok siebie zeszli na podwórze, poczem znaleźli się na ulicy.

Przed bramą stała znajoma Rogoszowi limuzyna, ta sama, którą „dobra pani" odwoziła go po jego ucieczce z więzienia do kryjówki Birunia.

Przez szybkę samochodu dostrzegł Jan siedzącego przy kierownicy jakiegoś starszego mężczyznę. Speszył się tem bardzo, zależało mu bowiem na tem, by widziało go jak najmniej ludzi.

— To szofer pani? — zapytał szeptem Elżbietę.

— Nie odrzekła z uśmiechem — To dozorca tego domu... W tej dzielnicy nie można zostawiać maszyny bez opieki, bo hołota wyprułaby z niej wszystko, co można spieniężyć.

— Aha... — odetchnął z ulgą. —Więc on pilnuje maszyny?

— Tak..

Dozorca, ujrzawszy nadchodzących, opuścił maszynę. Dostał za „fatygę" dwa złote. Chowając pieniądze do kieszeni, wbił natarczywe, pełne ciekawości spojrzenie w twarz Rogosza, jakby go skądciś znał, lecz nie mógł sobie przypomnieć skąd.

Mimowoli opuścił Jan głowę i, nieproszony przez Elżbietę, sam zajął miejsce w samochodzie.

Z przyzwyczajenia zajął miejsce przy kierownicy. Wernerowa dała mu znak oczami, by się odsunął.

(Dalszy ciąg jutro)

Zdemaskowano morderców po 16 latach

Po dokonaniu bestjalskiej zbrodni, prowadzili bezpieczny żywot. Krwawa przeszłość działaczy hitlerowskich.—Brat zabójcy zeznał na łożu śmierci straszną prawdę

Gdańsk, 30 kwietnia.

Rzadki w historji kryminalistyki fakt wykrycia zbrodni po 16 latach wydarzył się w Gdańsku.

Mieszkaniec Wolnego Miasta Polak Narloch sprzedał w kilka lat po wybuchu wojny europejskiej swój 600 morgowy majątek w Bytonji i zamierzał przenieść się do Polski.

W 1920 roku kupił nowe gospodarstwo w Nowejwsi pod Chełmnem, poczem udał się do Lisewa, gdzie zamierzał przekroczyć granicę.

W karczmie lisewskiej Narloch przy wódce zwierzył się przypadkowemu kompanowi, nazwiskiem Filbrand, że posiada przy sobie **5.000 marek w srebrze, które zamierza przemycić.** Po chwili przysiadło do niego dwuch osobników niej. Sarnecki i Budnowski, którzy podjeli się przemytu pieniędzy, za co zażądali 600 marek.

W umyśle trzech osobników zrodził się tymczasem **plan straszliwej zbrodni.** Czasy były niepewne i niespokojne, ślady zbrodni w ich pojęciu nie zostaną nigdy odnalezione, a po wyjeździe wspólników zbrodni do Niemiec policja nie wpadnie na trop zabójstwa.

Krwawego czynu **dokonano w nocy na torach kolejowych. Budnowski, któremu Narloch powierzył pieniądze uderzył rolnika w głowę laską, a Filbrandt zastrzelił go z rewolweru.**

Trupa zamordowanego podłożono na tory kolejowe i przejeżdżający pociąg zmasakrował je na miazgę. Przekonawszy się, że zbrodnia została dostatecznie zamaskowana samobójstwem mordercy podzielili się łupem i rozjechali się po Europie. Istotnie na podejrzenie, że dokonano zbrodni policja gdańska nie wpadła i sprawa ucichła.

Trzej mordercy, z których jeden Karok Sarnecki **mieszkał w Lisewie, gdzie kupił sobie rzeźnię, oraz Bernard Filbrandt i Albert Budnowski, którzy mieszkali w Westfalji, prowadzili żywot ludzi uczciwych i bogobojnych, a nawet dwaj ostatni byli członkami organizacji hitlerowskiej.**

Los chciał jednak inaczej i po 16-tu latach dosięgła jednak zbrodniarzy karząca ręka sprawiedliwości.

W ub. miesiącu brat rzeźnika Sarneckiego z Lisewa, umierając na gruźlicę prosił o wezwanie policji i na **łożu śmierci zeznał straszną prawdę o zbrodni swego brata na niewinnym rolniku, podając jej szczegóły.**

Rozpoczęto dochodzenie. **Aresztowano Sarneckiego, który w obliczu jawnych dowodów winy, przyznał się do zbrodni. Dwaj jego spólnicy zostali również znalezieni w Alt-Geseckerheide, małej wiosce westfalskiej pod miastem Soest,** Filbrand, obecnie 55-letni starzec, był w tem mieście introligatorem, **Budnowski zaś robotnikiem budowlanym.**

Obaj zostaną w tych dniach przewiezieni do Gdańska, gdzie odbędzie się rozprawa. Akta przeciw trzem oskarżonym o dokonanie zabójstwa rabunkowego przed 16 laty sporządził prokurator sądu gdańskiego.

Łódź—miasto kobiet

Posiadamy 81.357 analfabetów

Łódź, 30 kwietnia.

(k.) Niezmiernie ciekawe są dane statystyczne, dotyczące naszego miasta a oparte na wynikach ostatniego spisu ludności.

Okazuje się, że podczas dokonywania spisu ludności Łódź posiadała — **604.629 mieszkańców, w tem przeważającą liczbę kobiet, których było 326.361,** gdy mężczyzn było tylko 278.268.

Prawie trzecią część mieszkańców Łodzi stanowią żydzi, których było 191.720. Niemców było 9 proc., a mianowicie — 53.562.

Bardzo charakterystyczny jest fakt, **że w mieście naszem jest 17 proc. analfabetów, nie umiejących ani czytać ani pisać. Analfabetów tych jest 81.357, natomiast 14.206 osób umie tylko czytać.**

Wśród analfabetów przeważają kobiety, których było 54.81, gdy mężczyzn analfabetów było 24.476.

Jechał 3 dni pod wagonem towarowym

aby zobaczyć polskie morze

Gdynia, 20 kwietnia.

Przybył do Gdyni oryginalny pasażer. Jest nim 13-letni Józef Chwaszczuk, mieszkaniec miasta Kołomyi w Małopolsce Wschodniej.

Chłopiec uciekł z domu, zabierając ze sobą kilka złotych i planował podróż do Gdyni. Nie mając pieniędzy na zapłaceine biletu, Chwaszczuk w Kołomyji **ulokował się pod wagonem towarowym koło osi i jechał w ten sposób jago ślepy pasażer wzorem amerykańskich trampów przez 3 dni.**

Przebył w ten sposób około 1.400 klm., aby zobaczyć morze...

Dr. med. M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
POWRÓCIŁ
Przyjmuje od 8—9 r. i 4—8 w.
Zgierska 11 tel. 246-09

Dr. M. Sołowiejczyk
specjalista chorób
uszu, gardła, nosa i krtani
LEGJONÓW 17 (Zielona). Tel. 216-40
przyjm. 1—2 i 5—8 w.

Dr. H. Gutsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.30

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

DR. MED
Al. Kopciowski
Gdańska 37, tel. 232-55
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10—12 wpoł

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Analizy. Roentgen. Kwarc. Gabinet dentystyczny czynny. Porada 3 zł.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „Fotorys" wł. L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepisowe do Ubezp. Społ., matrykuł itp. oraz wywołania i kopjowania. Spec. amatorskie. — Ceny niskie. 8/V

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56. tel. 148-62.
Od. 9—1. od 5—9 pp.
w niedziele i święta od 10—1.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
Przyjmuje od 9—3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294. tel. 122-89.

Dr. E. EKKERT
CHOR. WENERYCZNE I SKÓRNE.
Przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
Przyjmuje od 12—1 i od 5,30 do 8 w

Doktór TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

DOZORCĘ - SZOFERA z prawem jazdy, żonatego, poszukuję na wieś pod Łodzią. Referencje. Oferty z fotografią do Expressu sub „A. K."

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4—8 po poł.

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

66)

Powieść współczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zarysza zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zarysza i od czasu do czasu spotyka się z nim.

O spotkaniach tych dowiaduje się narzeczony Danuśki Stanisław Reczyński i po gwałtownej scenie zrywa z ukochaną, nie wierząc, że stosunki jej z Zaryszem są zupełnie platoniczne.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena: Karola Ornicza który przyjeżdża do niej do Rychłowa gdzie stary Kresiński otrzymał posadę karbowego.

— Naturalnie, że nie. Ale w dzisiejszych czasach tylko te majątki mają rację bytu, które nie są obdłużone — i których właściciele posiadają pewne rezerwy pieniężne.

— I cóżby pan zrobił, panie Michale, gdybyś jakimś cudem zakupił ten majątek?

Stary zapalił się.

— Mając trochę kapitału, zasadniczo zmieniłbym charakter gospodarki. Mniejszy nacisk położyłbym na kalkulacji zbożowej, a zato uprawiałbym na większą skalę chów bydła i trzody. Przy dzisiejszych cenach mięsa i eksportowych ewentualnościach nie wyszedłbym na tem źle...

Zwilżył usta łykiem wina i melancholijnie pokiwał głową:

— Lecz pocóż marzyć o podobnych cudach? W tej chwili byłbym szczęśliwy, gdybym miał do śmierci zapewnioną posadę karbowego.

— Błogosławieni, którzy mało wymagają: albowiem spełnione będą ich marzenia — uśmiechnął się tajemniczo Ornicz.

Kilka tygodni przed licytacją Rychłowa Ornicz postanowił wyjechać do miasta.

Rzecz dziwna, że wiadomość o tem zaskoczyła Danuśkę. Nie kochała go. ale w swojej ogromnej samotności przyzwyczaiła się trochę do tego oryginała.

— Będzie mi tu smutno bez pana — powiedziała szczerze. — Przez tyle tygodni widywaliśmy się dzień w dzień tak, że trudno będzie mi się teraz obejść bez niego.

Podniósł jej rękę do ust.

— Panno Danusiu — szepnął cicho — powiedziała mi pani bardzo niewiele, a równocześnie dużo! Rozumiem, że nie zapomniała pani o swoim narzeczonym — i cenię nawet pani stałość. Lecz zapewnienie jej, że i dla mnie znalazł się w jej sercu cichy i dobry kącik, uszczęśliwia mnie!

Raz jeszcze ucałował jej rękę i oddalił się szybkim krokiem

Po jego odjeździe zrobiło się w Rychłowie jeszcze bardziej pusto, tem więcej, że poczęły padać pierwsze jesienne deszcze. Również i pan Michał był mocno zgnębiony. Zbliżający się termin licytacji majątku napełniał go troską o niepewne jutro.

Czy nowy właściciel Rychłowa zechce go zatrzymać, czy też wymówi mu posadę i skaże na nową tułaczkę?

Wprawdzie od Karola Ornicza nadeszło parę listów, w których ów polecał staremu nie tracić nadziei, ale gołosłowna ta pociecha bynajmniej nie dodawała otuchy ojcu Danusi.

Ale do licytacji nie doszło.

W przeddzień publicznej sprzedaży pan Życki sprzedał Rychłowo z wolnej ręki.

Tym, który nabył majątek, płacąc zań gotówką trzysta tysięcy złotych był.... Karol Ornicz.

Rozdział trzydziesty dziewiąty
ORNICZ W SWOJEJ NOWEJ ROLI

Wiadomość o tem wywołała w domku Kresińskich ogromną sensację.

— Nie rozumiem tego człowieka: w jaki sposób doszedł on do tak znacznych funduszów? — dziwiła się Danuśka.

— Widocznie miał jeszcze jakieś zasoby, o których nie wspominał — tłumaczył jej Kresiński, w którego wstąpił nowy duch. Teraz bowiem, po przejściu majątku w ręce Ornicza, mógł być pewny, że nie straci swojej skromnej posadki.

Oboje czekali niecierpliwie na przyjazd nowego dziedzica, ażeby dowiedzieć się z jego ust całej prawdy.

Wreszcie doczekali się.

Ornicz przyjechał (tym razem pięknych samochodem) w taki słoneczny październikowy dzień, kiedy białe nitki babiego lata fruwają po ścierniskach i zaczepiają się bezwolnie na przekwitłych ostach. Zostawiwszy wóz we dworze, udał się do Kresińskich.

Tak się złożyło, że stary bawił w polu a w domu była tylko Danuśka. Na widok nowego dziedzica Rychłowa dziewczyna zmieszała się mocno. On jednak przywitał się z nią tak, jakgdyby rozstali się przed kilkoma godzinami, poczem zaproponował jej zaraz:

— A może byśmy się tak przeszli w stronę olszynki? Pogoda jest przepiękna i świat także! I przyznam się pani, że stęskniem się trochę za wsią i jej spokojem.

Chociaż przemawiał do niej tym samym tonem co dawniej — a może nawet jeszcze serdeczniejszym akcentem — Danuśka czuła się wciąż jeszcze onieśmielona. Bądź co bądź był to teraz zwierzchnik jej ojca i pan całą gębą. A pieniądze i majątek dodają aureoli szczęśliwym wybrańcom fortuny.

Jeszcze bardziej zmieszany był stary Kresiński, gdy ujrzał Ornicza, wkraczającego do jego domku.

— Byliśmy z panną Danuśką na przechadzce — zaczął jakgdyby nic Ornicz. Pogoda przepiękna... A to wrzosowisko pod lasem jest naprawdę urocze: tylko malować jego fiolety pobielane nitkami babiego lata...

Kresiński był naprawdę zgorszony.

— Panie dziedzicu — zaczął — teraz, gdy stał się pan obywatelem ziemskim czas, ażeby pan innemi trochę oczyma spoglądał na wieś: kartofliska interesować go powinny więcej niż wrzosowiska, a stan ozimin od nitek babiego lata! Inaczej nie długo będzie się pan cieszył swojem Rychłowem. W dzisiejszych czasach na roli utrzyma się tylko ten, kto poświęci jej cały swój czas i całe swe serce!

— Drogi panie Michale — przerwał mu Ornicz — niechże mnie pan nie przeraża srogiemi morałami, bo i tak mnie pan nie przekona! Nie poto kupiłem Rychłowo, ażeby zaharowywać się od rana do wieczora. Ja w dalszym ciągu chcę tu być mieszczuchem na wakacjach i używać dowoli lenistwa wśród pięknej przyrody wsi, pracę i rozkosz pracy na wsi pozostawiam już innym!

Stary zachmurzył się:

— W ten sposób postępując wyjdzie pan stąd rychło z torbami. Majątek wymaga ustawicznego nadzoru — inaczej okradną pana i zrujnują.

(Dalszy ciąg jutro).

express sportowy

BOKS POLSKI NA WULKANIE

Zatarg Warszawy z PZB przybiera coraz ostrzejszą formę. Warszawa zwraca się o interwencję do ZZ

ŁÓDŹ, 1 maja.

Błyskawiczne tempo ostatnich wydarzeń w pięściarstwie polskiem zaskoczyło wprost sfery sportowe. Zaledwie cztery dni dzielą nas od zakończenia mistrzostw Polski w boksie, jeszcze skarbnik nie dokonał dokładnych obliczeń zysków materjalnych z imprezy, a już w pełni uczynić można bilans ze strat sportowych i moralnych. Bo o tem, że mistrzostwa takie właśnie straty przyniosły nikogo przekonywać nie trzeba. Smutne wystąpienie stolicy spowodowane nietylko zdenerwowaniem jej przywódców, ale przedewszystkiem ferowaniem niesprawiedliwych orzeczeń przez niektórych sędziów, chcących się przez to przypodobać kierowniczym władzom związkowym, spowodowało, że boks polski znajduje się obecnie na wulkanie. Jest szczególnie przykre, że znajdujemy się właśnie w okresie najintensywniejszych przygotowań pięściarzy do igrzysk olimpijskich, na których właśnie winna być skupiona całkowicie uwaga naszych władz pięściarskich. Teraz są one jednak zaabsorbowane zatargiem powstałym w Łodzi.

Jedną korzyść może z tego wynieść pięściarstwo, że PZB zabierze się nareszcie energicznie do sprawy sędziowskiej i usanuje wreszcie mocno zabagnione stosunki w światku sędziów pięściarskich. Jeśli to rzeczywiście da się przeprowadzić, to nierozważny czyn stołecznych działaczy okaże się błogosławionym w skutkach.

„Express" był pismem, które pierwsze doniosło o rozwiązaniu okręgu warszawskiego i mianowaniu komisarza. Jako pierwsi podawaliśmy też szczegóły z obu najbardziej w tych sprawach zainteresowanych miast Warszawy i Poznania. Dzisiaj otrzymujemy od naszych korespondentów dalsze niezwykle interesujące szczegóły, toczącej się „wojny".

POZNAŃ, 1 maja.

Wiadomość o zwołaniu przez zarząd WOZB zebrania przedstawicieli wszystkich klubów stołecznych należących do związku i uchwaleniu na tem zebraniu solidaryzowania się tych klubów z wystąpieniem zarządu WOZB na mistrzostwach w Łodzi wywołała w sferach kierowniczych Polskiego Związku Bokserskiego pewne zdziwienie. Szczególnie komentowany jest tu fakt, że WOZB zamierza odwołać się do ZZ i PUWF, a przez to jak przypuszczają nie zechce podporządkować się decyzji PZB, rozwiązującej zarząd okręgu warszawskiego.

Rozmawialiśmy na ten temat z przedstawicielami prezydjum Polskiego Związku Bokserskiego, którzy wskazują że uchwalenie przez delegatów klubów stołecznych solidaryzowania się z rozwiązanym zarządem WOZB to już nietylko niesubordynacja jak początkowo traktowano wystąpienie łódzkie warszawian, ale zwykły rokosz. Najdziwniejszy jest w tem fakt, że na mistrzostwach po wycofaniu drużyny zarząd WOZB wystosował do PZB pismo, w którem stwierdza, że zdaje sobie w pełni sprawę ze skutków swego wystąpienia i gotów jest ponieść jego konsekwencje. Obecnie uchyla się od tych właśnie konsekwencyj i przenosi sprawę na tory ZZ. PZB o zebraniu warszawskiem nie otrzymał dotychczas żadnego oficjalnego zawiadomienia, a dowiedział się o tem tylko z prasy, tak że w sprawie tej nie może oczywista zająć narazie żadnego oficjalnego stanowiska.

Zresztą kluby stołeczne mają interwenjować w ZZ, tak że PZB zaczeka na wyniki tych interwencyj. Sprawa zaś potoczy się normalnym trybem. Mianowany przez PZB komisarzem mjr. Morawski obejmie w najbliższym czasie urzędowanie, przyczem w planach PZB nie jest bynajmniej przewidziane, by kierował on agendami związku warszawskiego. P. Morawski zwoła już w najbliższym czasie walne zebranie klubów stołecznych, na którem zakomunikuje przedstawicielom tych klubów o uchwale rozwiązującej stary zarząd i zawieszeniu, aż do czasu ukończenia dochodzenia prezydjum związku. Wobec powyższego p. Morawski zarządzi wybory nowych władz okręgu oczywista spośród kandydatów przedstawionych przez reprezentantów klubów.

WARSZAWA, 1 maja.

Sfery pięściarskie stolicy oczekują z pełnym spokojem dalszego toku wypadków w związku z zamianowaniem komisarza w WOZB przez zarząd Polskiego Związku Bokserskiego. Początkowe zdenerwowanie jakie dało się zauważyć po nadejściu z Łodzi pierwszych wiadomości o wycofaniu się drużyny zniknęło już zupełnie po zebraniu WOZB z udziałem klubów na którem szefowie ekipy podali powody, jakie nimi kierowały przy wycofywaniu drużyny z mistrzostw.

Sfery stołeczne przyznają otwarcie, że postępek łódzki był niesportowy, ale wywołany został koniecznością. Wszyscy podkreślają wyraźnie, że bardziej niesportowe jest postępowanie niektórych sędziów i sprawa ta winna być raz wreszcie załatwiona. Z dużem zainteresowaniem oczekiwane jest tu jakie stanowisko zajmą naczelne władze sportu polskiego, a więc przedewszystkiem ZZ i PUWF.

Szczególnie duże zainteresowanie budzi stanowisko PUWF, gdyż mianowany przez PZB komisarzem p. Morawski został właśnie na to stanowisko polecony przez mjr. Wojciechowskiego — jedną z czołowych osobistości w PUWF. Uprzednio prezes PZB Kuczyk proponował objęcie tego stanowiska mjr. Kierzkowskiemu wielce zasłużonemu działaczowi na polu gier sportowych, lecz ten odmówił stanowczo przyjęcia tej misji.

P. Morawski — major w stanie spoczynku — jest w świecie sportowym stolicy osobistością zupełnie nieznaną i w pracach organizacyjnych sportu nie przyjmował dotychczas wogóle żadnego udziału. Przed laty był on piłkarzem krakowskiej Wisły, a w ciągu lat ostatnich utrzymywał ze sportem jedynie luźny kontakt, uczęszczając na imprezy sportowe. W Warszawie zajmuje p. Morawski stanowisko komisarza w związku kupców trzody i bydła. Ładne połączenie z boksem...

Zapytany przez przedstawicieli prasy o plany odpowiedział p. Morawski, że dotychczas niema jeszcze żadnych, gdyż nie otrzymał wogóle oficjalnego zawiadomienia o mianowaniu go komisarzem, a co zatem idzie również żadnych instrukcyj.

Sędziowie stołeczni piętnują

swych kolegów z mistrzostw Polski. — Sensacyjna uchwała zapadła wczoraj w Warszawie

WARSZAWA, 1 maja.

W czwartek wieczorem odbyła się w Warszawie konferencja sędziów bokserskich, zwołana przez wydział spraw sędziowskich Warszawskiego Okręgowego Zw. Bokserskiego. Przewodniczył obradom p. Henryk Piekarski.

Zebrani powzięli przez aklamację następującą uchwałę:

„Z uwagi na to, że poszczególnym sędziom bokserskim, którzy brali udział w indywidualnych mistrzostwach Polski w Łodzi w dniach 24 — 26 kwietnia r. b., czyniono zarzuty natury etycznej, że jednozgodna opinja sportowa słusznie zarzucała fałszowanie rzeczywistych wyników oraz zważywszy, że ani wydział spraw sędziowskich P. Z. B. ani też zarząd Polskiego Związku Bokserskiego z powyższych faktów nie wyciągnął konsekwencyj i przeszedł nad temi zarzutami do porządku dziennego — chcąc zdecydowanie odseparować się od grona działaczy i sędziów, którym zarzuty publicznie czyniono — uznaje, iż dalsze pozostawanie na tym odpowiedzialnym odcinku sportowym za niemożliwe do czasu ukarania winnych.

Konferencja sędziowska stwierdza, że w pierwszym rzędzie dla uzdrowienia stosunków należy z grona działaczy i sędziów usunąć p. Suszczyńskiego, Bielewicza, Moskala, Wendego, Gorczyckiego i Lewickiego, którzy w sposób jaskrawy naruszyli zasadę „fair play" w sporcie.

Konferencja sędziowska w całej rozciągłości popiera akcję zarządu Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, zmierzającą do naprawy zabagnionych stosunków i wzywa sędziów innych okręgów do złożenia publicznego protestu".

Pietrzak mówi o sobie

Wicemistrz Polski nie zdecydował się jeszcze do jakiego klubu wstąpi

Kalisz, 30 kwietnia.

Utalentowany bokser wagi półciężkiej, Walenty Pietrzak (KKS) po zdobyciu zaszczytnego tytułu wicemistrza Polski, dzieli się z naszym sprawozdawcą sportowym ciekawemi wrażeniami z ostatnich mistrzostw bokserskich Polski oraz opowiada plany na przyszłość.

Formę, w jakiej się obecnie znajduję — mówi Pietrzak — mogę zawdzięczać kierownictwu IKP w Łodzi. Kilkumiesięczny pobyt w drużynie łódzkiej wyszedł mi na dobre, dzięki czemu stanąłem w tym roku poraz pierwszy do mistrzostw Polski. Gdybym do tej pory siedział w Kal. Kl. Sport. nie mógłbym wykazać swych umiejętności. Kierownictwo KKS-u zupełnie nie dba o zawodników, mających jakiekolwiek warunki na boksera. Klub żąda jedynie zwycięstwa, a nie dba absolutnie o treningi zawodników.

Po ciężkiej przeprawie w mistrzostwach i zdobyciu wicemistrza nabrałem dalszej rutyny i jestem pewny, że w przyszłości w spotkaniu z Szymurą pokonam go. Na zapytanie co do walki finałowej Pietrzak odpowiada: — Miałem poza sobą dwie ciężkie walki, gdy tymczasem Szymura miał tylko jedną, przyczem nie walczył on w sobotę z Dorobą, lecz do finału wszedł walkowerem. Ja tymczasem spotkałem się z silnym Szkwarkowskim (Lwów). Spotkanie finałowe mogłem wygrać, gdyby nie osłabienie, dające mi się silnie we znaki w trzeciej rundzie. Wówczas to, świeży Szymura zadał mi kilka prostych, co zadecydowało o jego zwycięstwie. Jednak z tytułu wicemistrza jestem również zadowolony.

Obecnie przygotowywać się będę do obozu przedolimpijskiego, poczem do jesieni robię przerwę.

W sezonie letnim uprawiać będę nadal wioślarstwo w Pol. Klubie Sportowym, z którą to osadą trenować będę również na olimpjadę.

Do KKS-u już nie powrócę, lecz w przyszłym sezonie **wstąpię do IKP lub do Warszawianki.**

(Z. B.)

Kto wygra, kto przegra?

W niedzielę pięć spotkań ligowych

Nadchodząca niedziela przyniesie pięć dalszych spotkań ligowych, z których największe zainteresowanie budzi mecz Ruchu ze Śląskiem. Obie drużyny śląskie nie znajdują się w tej chwili w formie, mimo wszystko jednak uważamy Ruch za zespół znacznie lepszy i dlatego typujemy drużynę tę jako faworyta meczu.

Bardzo interesująco zapowiada się mecz warszawski między Warszawianką a Wisłą. Klub stołeczny dowiódł w pierwszych spotkaniach, że nie zamierza w sezonie bieżącym towarzyszyć grupie outsiderów. Warszawianka jest dziś groźna dla najlepszej drużyny ligowej i dlatego wynik spotkania lidera tabeli Wisły z klubem stołecznym stoi pod znakiem zapytania.

Garbarnia, która gości u siebie Dąb winna bez większego wysiłku zdobyć dwa punkty. — Mimo odniesionego zwycięstwa nad Wartą nie wierzymy, by Dąb odegrał w rozgrywkach ligowych większą rolę. Chyba, żeby powtórzył się w niedzielę cud poznański, ale na to bynajmniej nie zanosi się.

Ciężkie zadanie czeka w niedzielę ligowców łódzkich. ŁKS jedzie do Warty, która przed tygodniem straciła nieoczekiwanie punkty z Dębem. Rzeczą ambicji piłkarzy poznańskich będzie zrehabilitowanie się za przegraną ze Ślązakami i dlatego oczekiwać należy ze strony zawodników Warty dużego wysiłku.

Czy ŁKS będzie mógł przeciwstawić się silnej drużynie poznańskiej zobaczymy w niedzielę.

Piąty mecz rozegrany zostanie we Lwowie między Pogonią a Legią. Każdy mecz Pogoni na własnem boisku to 90 procent wygranej. — Nie przepowiadamy tym razem niespodzianki i jesteśmy pewni, że drużyna lwowska wzbogaci się o dalsze dwa punkty.

Kpt. Tkaczyk

podał się do dymisji

Jak się dowiadujemy wybrany na odbytem niedawno walnem zebraniu PZTK kapitan sportowy związku p. Tkaczyk podał się do dymisji, która prawdopodobnie będzie przyjęta.

Na miejsce p. Tkaczyka wybrany ma być p. Jankowski (WTC).

Niedzielny pierwszy krok kolarski zainicjowany przez ruchliwy Zarząd ŁOZK wzbudził wśród młodocianych kolarzy olbrzymie zainteresowanie, to też spodziewany jest rekordowy udział adeptów sportu kolarskiego.

Prezes ŁOZK p. Wacław Szymski udaje się w przyszłym tygodniu do Warszawy na specjalnie zwołane zebranie Zarządu PZTK, na którem zapaść mają doniosłe decyzje odnośnie najbliższych planów naszych władz kolarskich.

Nowe zwycięstwa

Jędrzejowskiej w Budapeszcie

Budapeszt, 30 kwietnia.

W drugiem spotkaniu w grze pojedyńczej pań o narodowe mistrzostwo Węgier Jędrzejowska pokonała węgierkę Bato 10:8, 6:4.

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Węgier Jędrzejowska rozegrała dalsze trzy spotkania, odnosząc nowe trzy zwycięstwa.

W grze pojedyńczej pań Jędrzejowska pokonała Sarkány 6:3, 6:1, a następnie wyeliminowała Herbst (Austrja) 6:2, 6:3.

W grze podwójnej pań para polsko-austrjacka Jędrzejowska—Herbst pokonała parę Baumgarten — Misic 6:1, 6:2.

Cała prasa węgierska wyraża się z największym uznaniem o grze polskiej mistrzyni, podkreślając jej doskonałą formę mimo zmęczenia spowodowanego częstemi rozgrywkami.

Z wielkiem napięciem oczekiwane jest spotkanie finałowe pomiędzy Jędrzejowską a Heleną Jacobs.

Finał gry pojedyńczej pań, będący ośrodkiem zainteresowania całego świata sportowego odbędzie się dopiero w niedzielę. Finał panów prawdopodobnie odbędzie się w sobotę.

Juniorzy rozpoczynają

mistrzostwa piłkarskie

Zgodnie z szeroko zakrojonym planem wyszkoleniowym PZPN-u rozpoczynają się w okręgach z końcem bieżącego miesiąca mistrzostwa piłkarskie junjorów. Do mistrzostwa dopuszczeni będą młodociani piłkarze, urodzeni w latach 1919 i 1920 i dobrze zaawansowani fizycznie z r. 1921.

W okręgu łódzkim zainteresowanie mistrzostwami jest b. duże. Jak nas informują większość klubów zgłosiła po dwie i więcej drużyn. Ostateczny termin zgłoszeń upływa w dniu 12 maja.

W sobotę, dnia 2 maja rb. na boisku Union-Touringu o godzinie 16-ej odbędą się zawody towarzyskie w piłkę nożną między drużynami Makkabi (Pabjanice) i Nordją.

Powyższe zawody zostaną poprzedzone przedmeczem rozegranym przez Bar - Kochbę (junjorzy) i Nordję (junjorzy).

Minjatury

Humorek

Trzy lata służyła Marysia u państwa Kupściów i po trzech latach straciła miejsce. A wiadomo jak dziś trudno o nową posadę. Chodziła do rajfurek, do koleżanek — nic nie pomagało. Aż dnia pewnego wpadła na wspaniały pomysł. Oto podała do pism ogłoszenie następujęcej treści:

— Młoda, zdrowa, silna dziewczyna do wszystkiego, umiejąca szybko i bez hałasu wyrzucać za drzwi zbyt natarczywych wierzycieli, znająca różne sposoby na robienie długów w sklepikach i u piekarza — szuka odpowiedniego miejsca.

Tego samego dnia otrzymała sto ofert.

***

Pani Agnieszka zamierza poślubić Ksawerego. Ale przedtem zbiera o nim informacje od znajomych. Właśnie rozmawia w tej chwili z koleżką pana Ksawerego:

— Czy on jest dobry?...

— O, bardzo, proszę pani...

— A czy nie jest przypadkiem nerwowy?...

— O, gdzie tam!... On wcale nerwów nie ma!

— A czy delikatny?

— Bardzo!... Wystarczy chyba, jeśli pani powiem, że on w nocy chodzi po parku na palcach!

— Dlaczego?

— Jakto dlaczego?... Żeby nie zbudzić śpiącej natury!

***

Nie można powiedzieć, aby pan Filip był człowiekiem bardzo rozmownym: hołduje on bowiem zasadzie, że mowa jest wprawdzie srebrem, lecz milczenie złotem. Nic więc dziwnego, że panna Weronika nudzi się śmiertelnie w jego towarzystwie. Właśnie siedzą razem w saloniku od godziny, a Filip nie wyrzekł jeszcze ani słowa. Siedzi i milczy, tylko od czasu do czasu porusza nogą, jakby miał drgawki.

— Co panu jest? — pyta panna Weronika.

— Nie wiem... Noga mi zasnęła... Nie rozumiem dlaczego moje nogi tak często zasypiają...

— Nic dziwnego — są w pańskiem towarzystwie... — odparał Weronika.

***

Lekarz powiada do pacjenta:

— Dam panu pigułki, ale musi je pan zażywać na wodzie...

— To będzie niemożliwe...

— Dlaczego?..

— Bo teraz jeszcze w wodzie za zimno!

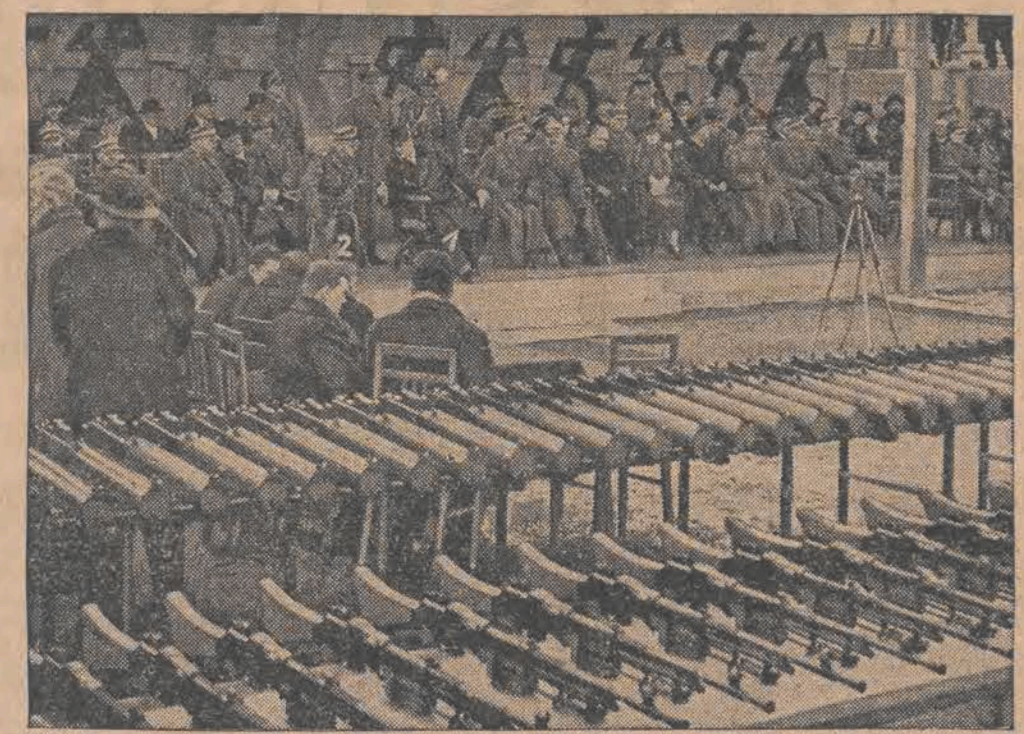

Jak już doniosły depesze, robotnicy Państwowej Wytwórni Uzbrojenia, dla uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego, ofiarowali armji polskiej 100 karabinów maszynowych. Na zdjęciu widzimy fragment uroczystości — w głębi Prezydent Rzeczypospolitej prof. Mościcki w rozmowie z generalnym inspektorem armji gen. Rydzem-Śmigłym.

Po raz pierwszy od wielu lat Grecja obchodziła w sposób niezwykle uroczysty dzień urodzin króla greckiego Jerzego II, który przerodził się w Święto Narodowe i hołd obywateli złożony monarsze. — Zdjęcie nasze przedstawia manifestacje ku czci jadącego w samochodzie króla Jerzego II na ulicach Aten.

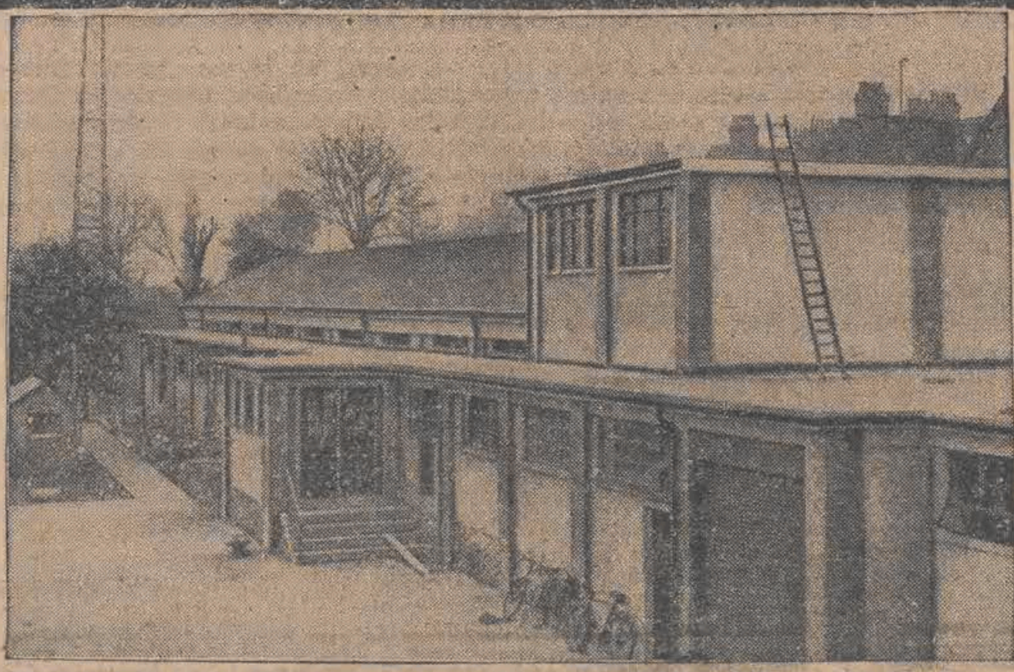

W pobliżu Londynu zbudowano specjalną rozgłośnię radjową dla użytku policji w walce z przestępcami. Na zdjęciu widzimy budynki rozgłośni.

Król egipski Fuad I, zmarł. Bawiący w Londynie na studjach egipski następca tronu, ks. Farouk wyjechał niezwłocznie do swego kraju. Według konstytucji egipskiej do czasu pełnoletności nowego króla, który liczy obecnie 16 lat, rządy sprawować będzie rada regencyjna. — Na zdjęciu reprodukujemy podobiznę ks. Farouka.

Codzienna nowelka „Expressu"

Rekordowy lot

— Lord Edgar Wellington prosi o przyjęcie — zameldował Jammesowi Brassowi, dyrektorowi znanych, amerykańskich zakładów lotniczych jego osobisty sekretarz.

— Lord Wellington? — mruknął pod nosem dyrektor. — Nie znam go. Niech wejdzie!

Po chwili w gabinecie zjawił się wytworny mężczyzna w średnim wieku. Przedstawił się z godnością dyrektorowi Brassowi i zajął wskazany mu fotel.

— Słyszałem, że panowie wypuszczacie na rynek nowy typ samolotu, osiągającego rekordową szybkość — rozpoczął.

— Tak jest. Od dwuch tygodni piszą o tem wszystkie fachowe pisma — potwierdził dyrektor zakładu.

— Ta sprawa mnie bardzo interesuje. Jestem lotnikiem. W czasie wojny pełniłem bardzo odpowiedzialne funkcje wywiadowcze — ciągnął dalej arystokrata angielski. — Chciałbym wypróbować waszą nową maszynę. Mam pewien plan, którvby przyniósł fabryce bardzo duże korzyści.

Dyrektor Brass spoglądał nań z coraz wiekszem zainteresowaniem.

— Projekt mój jest następujący — mówił dalej Wellington, po chwilowej przerwie. — Zainscenizujemy kradzież samolotu. Jutro o świcie przyjdę do hangaru, obezwładnię dozorców i odlecę waszym nowym samolotem. Panowie, oczywiście, zaalarmujecie władze, a przedewszystkiem prasę. Porwanie samolotu, szczególnie tego właśnie nowego typu, o którym tyle pisano, musi wywołać wielką sensację w całej Ameryce. Ułożę z panami dokładną trasę. Mogę polecieć, jeśli panowie tego sobie życzą, naprzykład do Chicago. Jestem dobrym pilotem i zapewniam pana dyrektora, że osiągnę szybkość, o jakiej jeszcze nikt nie marzył. Gdy wyląduję w Chicago w rekordowym czasie, napiszą o tem wszystkie gazety. Pisma będą musiały wówczas przyznać, że żaden inny samolot nie osiągnąłby takiej szybkości. Zdaję sobie sprawę, że możnaby było wszystko zorganizować znacznie prościej. Gdybym, nie kradnąc maszyny, wystartował z hangaru i osiągnął rekordową szybkość, fabryka również miałaby duże korzyści. Ale przecież u was w Ameryce o wszystkiem decyduje sensacja! Dlatego też sądzę, że mój projekt nie jest do pogardzenia!

— Tak — uśmiechnął się dyrektor Brass. — Pomysł jest niezły. Ale chciałbym jeszcze spytać, co pana skłania do podjęcia tego lotu? Przecież naraża się pan na pewne przykrości, a pozatem impreza, szczególnie, że pan chce wziąć bardzo dużą szybkość, nie jest zupełnie bezpieczna.

— Chętnie panu wyjaśnię. Nie chodzi mi zupełnie o korzyść materjalną. Jestem człowiekiem zamożnym, posiadam duży majątek ziemski w Szkocji. Pragnę tylko porachować się z pewnym angielskim inżynierem - konstruktorem, którego uważam za mego zaciekłego wroga. Inżynier ów, zatrudniony w angielskiej fabryce samolotów, zbudował również nowy typ aeroplanu, który ma osiągać jeszcze większą szybkość, niż wasza maszyna. Jutro rano podejmie on próbny lot. Zależy mi na tem, by pokrzyżować jego plany. Jeśli ja osiągnę większą szybkość i zareklamuję waszą fabrykę, ten człowiek bardzo boleśnie to odczuje.

— Już rozumiem — powiedział dyrektor Brass. — Oczywiście nie mogę panu jeszcze udzielić odpowiedzi. Muszę się porozumieć z zarządem fabryki.

— Doskonale. Chciałbym jeszcze dodać, że gotów jestem, w formie pewnego zabezpieczenia, pozostawić do dyspozycji panów znaczniejszą sumę. Gdyby samolot uległ uszkodzeniu, pokryję straty z własnej kieszeni. Pozatem muszę zaznaczyć, że muszę podjąć lot już jutro rano, jednocześnie z tym inżynierem.

— Czy pan już dawno bawi w naszym kraju? — spytał go dyrektor.

— Nie. Odbywam obecnie podróż po całej Ameryce. Dla całkowitego wyjaśnienia sprawy, przedstawię panu jeszcze moje dowody osobiste.

Wellington wyjął z kieszeni plik papierów.

Dyrektor Brass rzucił okiem na dokumenty i szybko je odłożył.

— Dziękuję panu — rzekł. — To zupełnie zbyteczne. Chciałbym tylko spytać pana o stały pański adres.

Lord Wellington mieszkał w Londynie.

Dyrektor Brass zanotował adres.

— Kiedy mam się zgłosić po odpowiedź? — spytał go anglik.

— O czwartej po południu.

Pożegnali się.

Gdy dyr. Brass został sam w gabinecie, połączył się telefonicznie z hotelem „Atlantic". Powiedziano mu, że lord Wellington istotnie przybył dopiero onegdaj. Żadnych bliższych informacyj dotyczących jego soby dyrekcja hotelu nie mogła mu udzielić.

Brass skolei zatelefonował do Londynu, do znanego biura wywiadowczego.

Biuro to udzieliło mu dokładnych danych. Wellington istotnie był doskonałym lotnikiem i w czasie wojny dosłużył się do rangi majora. Posiądał znaczny majątek i cieszył się nieposzlakowaną opinią.

Dyrektor Brass zacierał ręce z zadowolenia.

Od wielu dni głowił się nad najrozmaitszemi projektami reklamowemi. — Pomysł Wellingtona był bezkonkurencyjny. Nowa maszyna wstępnym bojem zdobędzie sobie popularność nietylko w Ameryce, ale i w całej Europie.

O godzinie trzeciej po południu Brass odbył konferencję z zarządem zakładów lotniczych. Gdy Brass oświadczył członkom zarządu, że Wellington sam zaproponował złożenie kaucji pieniężnej niezwykły projekt został szybko zaakceptowany.

Nazajutrz o świcie zainscenizowano kradzież. Wellington złożył w fabryce 20 tysięcy dolarów i odleciał w kierunku Chicago.

Brass spodziewał się, że anglik przybędzie tam około godziny trzeciej po południu.

W godzinę po jego odlocie, Brass zaalarmował prasę. Władze, z któremi fabryka samolotów utrzymywała ścisłe stosunki, zostały uprzedzone, że chodzi o imprezę reklamową i Wellingtona nie należy ścigać.

W Chicago daremnie oczekiwano przybycia lotnika.

Dopiero wieczorem wyjaśniło się, że prawdziwy lord Edgar Wellington przebywa w Kalifornji. Człowiek, który podszywał się pod nazwisko znanego arystokraty i skradł jego dokumenty osobiste, był znanym przestępcą, stojącym na czele szajki złodziei brylantów.

W nocy przed wyprawą lotniczą, zrabował on z pałacu Johna Millera, króla amerykańskiego przemysłu stalowego brylanty, wartości około 800 tysięcy dolarów.

Obawiając się, że władze uniemożliwią mu ucieczkę ze Stanów Zjednoczonych, zwrócił się do dyrekcji fabryki lotniczej.

Zamiast do Chicago odleciał do Australji.

Władze nie zdołały go odnaleźć.

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grohelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.